

PRZEWODNIK *dla*

5 (2/2005)

KAZNODZIEJÓW ZBOROWYCH

KWARTALNIK KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO w RP

Jak ożywić *ospałe* nabożeństwo?

Każdy wyznawca jest kaznodzieją
Cechy dobrego przywódcy
Przyjazne duszpasterstwo dzieci

W numerze:

Jak starsi zboru mogą pomagać wyznawcom w kryzysowych sytuacjach? 2

Poddanie — czy tak naprawdę istnieje? . . 3

Chrześcijański wpływ i służba 5

Jak ożywić ospałe nabożeństwo? 7

Odnowienie nabożeństwa 10

Jezus cierpiął z powodu pragnienia, abyśmy my mogli pić do syta 12

Każdy wyznawca jest kaznodzieją 14

Cechy dobrego przywódcy 17

Przyjazne duszpasterstwo dzieci 20

Czy adwentystyczne nauczanie jest Chrystocentryczne? 21

Okruchy życia 22

Przewodnik

dla Kaznodziejów Zborowych

Kwartalnik Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej, wydawany staraniem Sekretariatu Kościoła do Spraw Duchowieństwa
Tytuł oryginału: Elder's Digest.

Tłumaczenie: Jarosław Kauc
Opracowanie graficzne: Daria Gil-Ziędzalska.
Łamanie: Jarosław Kauc.

Wydawca: Chrześcijański Instytut Wydawniczy „Znaki Czasu”, ul. Foksal 8/5, 00-366 Warszawa, tel.: (0...22) 331-98-12; faks: (0...22) 331-98-01
e-mail: redakcja@znakiczasu.pl.

Zamówienia, prenumerata kwartalnika i zakup innej literatury w wydawnictwie, tel.: (0...22) 331-98-00;

e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl, oraz w zborach adwentystycznych.
sklep internetowy: www.znakiczasu.pl/sklep.
Nasze konta:

05 1500 1126 1211 2007 7599 0000 (złoty),
37 1500 1126 1211 2007 8990 0000 (dolar),
87 1500 1126 1211 2007 8987 0000 (euro).
Przygotowanie do druku: ChIW „Znaki Czasu”.

Jak starsi zboru



Umiejętność pomagania i ukierunkowanie ludzi w trudnych sytuacjach jest jednym

z wielkich wyzwań stojących przed starszymi zboru. Małżeństwo wita nowe dziecko w rodzinie; kobieta boleśnie przeżywa rozwód, starszy człowiek traci małżonkę po pięćdziesięciu latach wspólnego życia, ktoś inny będąc w średnim wieku musi zmienić zawód; niezamężna nastolatka jest w ciąży, młoda rodzina musi się przeprowadzić do innego miasta — oto tylko niektóre sytuacje, w których ludzie potrzebują pomocy.

Jako duchowy przywódca, nierzadko będziesz miał okazję pomagać ludziom w takich okolicznościach. Sytuacje kryzysowe wymagają od nas posługi. Kryzys jest jednocześnie czasem nowych możliwości. Co musimy zrobić, kiedy rozpoznamy kryzysową sytuację? Zaleca się wykonać pięć następujących kroków.

1. Ocena

Podczas kryzysowej sytuacji zadaj sobie następujące pytania:

- Jakie są potrzeby danych osób?
- Czy te potrzeby zostały zaspokojone?
- Czy mogę zmobilizować innych do pomocy?
- Co mogę zrobić?
- Kiedy powinienem złożyć wizytę?
- Jak długo powinienem pozostać?
- Czy sytuacja jest tak poważna, iż wymaga natychmiastowego działania?
- Czy dany problem w ogóle wymaga mojej reakcji?

Po dokonaniu oceny będziesz mógł zareagować mądrze i rozsądnie.

2. Dostępność

Twoja dostępność powinna być potrójna: przed, w trakcie i po kryzysie. Przed kryzysem musisz zasłużyć na prawo do pomagania. Musisz dowieść, że troszczysz się o ludzi. Podczas kryzysu angażujesz swoją wiarę do działania. Po kryzysie potrzeba twojej służby może być jeszcze większa, gdyż wsparcie ze strony innych ludzi już ustaje.

3. Akceptacja

Starsi w zborach mają obecnie do czynienia ze zjawiskami takimi jak skłonności samobójcze, homoseksualizm, matki samotnie wychowujące dzieci, morderstwa, kradzieże, nieuleczalne choroby, rozwody i wiele innych sytuacji, wiążących się z życiowymi kryzysami.

Postawa zrozumienia i akceptacji zwiększy waszą zdolność służenia ludziom dotkniętym kryzysem.

Zjawisko braku akceptacji jest trafnie ukazane w osobach trzech przyjaciół Hioba: Elifaza, Bildada i Sofara. Kiedy pierwszy raz odwiedzili Hioba, milczeli; jednak potem nie mogli się oprzeć pokusie udzielania pozornie mądrych rad. Ci przyjaciele powiedzieli Hiobowi wszystko, co najgorsze, a przy tym nie usiłowali nawet go wysłuchać i zrozumieć. Nie akceptowali ani Hioba ani trudnych pytań, które zadawał.

mogą pomagać wyznawcom w kryzysowych sytuacjach?

4. Wskazywanie pewności

Możesz odbudować poczucie pewności na kilka sposobów. Przeczytaj osobie dotkniętej kryzysem starannie dobrane fragmenty Pisma Świętego i ksiązek Ducha Prorocstwa. Daj ludziom do przeczytania pocieszającą broszurę czy niewielką książkę.

Dodaj pewności łagodnym dotykiem dłoni.

Dodaj pewności uważnym milczeniem.

Z jakiegoś powodu większość ludzi czuje, że zawsze muszą coś mówić do tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Jednak czasami największym pocieszeniem jest mądre milczenie.

5. Wsparcie

Służenie pomocą swoją obecnością jest bardzo ważne w czasie kryzysu. Większość przywódców w zborach wie o istnieniu placówek pomagających ludziom w kryzysowych sytuacjach, takich jak Czerwony Krzyż, telefony zaufania, psycholodzy, placówki opiekuńcze i organizacje charytatywne.

Dzielenie się informacjami albo wskazywanie ich jest istotną częścią służby w kryzysowych sytuacjach. Informacja dostarczona na czas może zmniejszyć poczucie lęku. Rozważ stworzenie zasobów informacji w zborze, zawierających adresy i telefony placówek zajmujących się niesieniem fachowej pomocy w trudnych sytuacjach.

Innym sposobem wspierania jest pomoc w podejmowaniu decyzji. Ludzie będący w kryzysie często nie wiedzą, co dalej robić i mają zaburzoną zdolność podejmowania decyzji. Możesz im pomóc, wskazując możliwe rozwiązania i udzielając mądrych sugestii, których sami wydają się nie dostrzegać.

Nie ma jednego gotowego przepisu na każdy kryzys. Służenie ludziom w czasie kryzysów nie jest łatwe. Nikt nie jest w stanie autorytatywnie stwierdzić, co jest najlepsze w danym momencie. Pastorzy i starsi zboru powinni się ciągle uczyć i rozwijać swoje umiejętności służenia. ✓

Joel Sarli

Adaptowano z: Tim Patrick, „Caring for Persons in Times of Crisis”, *Church Administration*, III 1989, s. 23-24.

Poddanie — czy tak naprawdę istnieje?

Jaki to ma sens i znaczenie? Patrząc, jak mama podaje tacie posiłek i myślę sobie, że straszny z niego leniuch i wysługuje się nią. Pewnego dnia pytam mamę, dlaczego usługuje tacie, skoro on ma dwoje nóg i dwoje rąk, więc sam może sobie nałożyć obiad. Mama na to, iż robi to dlatego, że go kocha i chce mu pomagać, jak tylko potrafi. Zastanawiam się, czy, kiedy wyjdę za mąż, też będę chętnie usługiwała mężowi, czy raczej zbuntuję się przeciwko takiemu porządkowi rzeczy? To pytanie dotyka kwestii poddania i tego, w jaki sposób wcielamy je w życie. Kobieta powinna być poddana Bogu i mężowi, ale jednocześnie musi zachować swoją tożsamość.

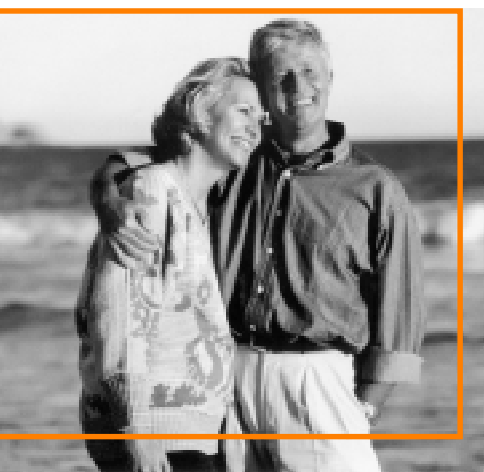
Wszystko zaczęło się w Edenie od poddania się Adama i Ewy Bogu, ale także sobie nawzajem. Kiedy Adam i Ewa okazali nieposłuszeństwo Bogu, w życie ludzi wkroczyły śmierć, cierpienie, ból, udręka i nędza.

Kain i Abel byli pierwszymi dziećmi. Bóg polecił dzieciom szanować rodziców, gdyż uznał to za słuszne (Kol. 3,20). Szacunek wymaga posłuszeństwa zasadom, zdrowego rozsądku i poddania. Kain zamordował swojego brata. Nie podobało mu się to, że jego brat został wyróżniony przez Pana za postawę uległości i poddania (I Mojż. 4,4-5). Na przestrzeni dziejów raz po raz ludzie buntowali się przeciwko Panu. Możemy więc zapytać, czy istniała choćby jedna kobieta, która była naprawdę poddana swojemu mężowi i Panu?

Estera była młodą dziewczyną, po śmierci rodziców mieszkającą z wujem Mordochajem (Est. 2,7). Na mocy królewskiego dekretu wszystkie młode, urodzive panny miały się stać w pałacu, aby władca wybrał spośród nich nową żonę dla siebie (Est. 2,8). Będąc na jej miejscu, jako młoda kobieta, obawiałabym się, że król mnie nie wybierze, a potem do końca życia będę musiała przebywać w domu przeznaczonym dla byłych konkubin. Estera udała się do pałacu, gdzie przypadła do serca Hegajowi, urzędnikowi królewskiemu. Dzięki niemu otrzymała siedem służących i najlepszy apartament (Est. 2,9). Gdybym miała do czynienia z kimś, kto utrudnia mi pracę i na każdym kroku kwestionuje moje decyzje, to po pewnym czasie nie chciałabym mieć więcej do czynienia z taką osobą. Tak więc wyobrażam sobie, że Estera starała się współpracować z ludźmi, od których teraz zależał jej los, a także niosła pomoc innym dziewczętom, przygnębiłym i tęskniącym za rodzinnym domem.

Poddała się temu, co ją spotkało, uznając to za wolę Bożą, a także wykazała uległość wobec zarządzenia króla, który mógł przecież niebawem stać się jej mężem. I rzeczywiście, Estera spodobała się królowi, więc właśnie ją wybrał na swoją małżonkę i ukoronował jako królową (Est. 2,17). Teraz mogła wydać świadectwo swojej wiary wobec króla i męża, ale nie miałaby tego przywileju, gdyby nie to, że była poddana. Bóg pragnie błogosławić swoje dzieci, ale w tym celu wymaga od nich posłuszeństwa i poddania się Jego woli.

Inną młodą kobietą poddaną Panu była Rut. Wyszła za męża za człowieka inaczej wierzącego. Jej mąż zmarł, nie pozostawiając potomstwa. Kiedy po śmierci bliskich, jej teściowa, Noemi, postanowiła wrócić do ojczystej Judei (Rut 1,7), powiedziała swoim synowym, by wrócili do rodzinnych domów i zaczęły nowe życie. Orpa zdecydowała wrócić, ale Rut powiedziała Noemi, że jej nie opuści. Rut postanowiła, że Bóg Noemi będzie też jej Bogiem i obiecała, że pójdzie tam, gdzie uda się jej teściowa (Rut 1,16). Kiedy Rut przybyła do Betlejem, pracowała w polu, by zdobyć pożywienie dla siebie i Noemi. Wówczas Noemi wpadła na pomys



myśl, by Rut wyszła za Boaza, jej dalszego krewnego, zamiast za innego krewnego, który zgodnie z Prawem Mojżeszowym miał obowiązek ją poślubić jako wdowę po swoim krewnym. Aby ten plan się powiódł, Rut musiała postępować dokładnie według instrukcji Noemi. Bóg zaakceptował to postępowanie i go błogosławił małżeń-

stwo Rut i Boaza, którzy stali się przodkami dynastii dawidowej (Rut 4,17). Rut była poddana swojej teściowej i Bogu. Dzięki swemu posłuszeństwu otrzymała błogosławieństwo, tak iż została wymieniona przez Mateusza jako jedna z czterech kobiet w genealogii Jezusa.

Bóg udzielił wskazówek dotyczących poddania zarówno mężczyznom, jak i kobietom. W Liście do Efezjan czytamy: „Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła (...). Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje” (Efez. 5,22-23.28; zob. w. 25.31).

Bóg powiedział, jak powinna funkcjonować rodzina i kto ma być jej głową. W VI tomie *SDA Bible Commentary* czytamy: „Poddanie żony mężowi jest wyłącznie na zasadzie podziału ról między równorzędnymi partnerami. Ponadto żona powinna postrzegać swoją więź z mężem jako odzwierciedlenie więzi z Chrystusem” (s. 1036). W odniesieniu do wersetu 23 *Komentarz* podaje, że mąż powinien chronić i utrzy-

mywać żonę i rodzinę, a więc ma być głową rodziny, tak jak Chrystus jest głową Kościoła (s. 1036). W kontekście wersetu 25 czytamy: „Rola męża nie jest wydawanie poleceń i dyktatura, ale partnerstwo i miłowanie. Dobry mąż nie ucieka się do rozkazywania. Jego miłość wyraża się na wiele sposobów. Objawia się w słowach zrozumienia i czułości. Mąż powinien troszczyć się o materialny byt rodziny; powinien zabiegać o to, by jego żona czuła się szczęśliwa; powinien odnosić się do niej z szacunkiem. Mąż ma naśladować Chrystusa, poświęcając osobiste przyjemności i wygodę dla szczęścia żony, stojąc przy niej w każdym nieszczęściu czy chorobie. Chrystus wydał samego siebie za ludzkość, która potrzebowała ratunku; podobnie mąż będzie poświęcał się dla dobra żony, troszcząc się o jej duchowe potrzeby, a ona o jego, w duchu wzajemnej miłości” (s. 1036-1037). Zarówno mąż, jak i żona mają ważne funkcje w małżeństwie, wymagające wzajemnej miłości i poświęcenia. W pewnym sensie mąż ponosi większą odpowiedzialność za dobro żony, podczas gdy ona winna jest mu szacunek, wsparcie i miłość. Ponad wszystko potrzebna jest jedność i wspólne realizowanie celów, zamierzeń i ideałów (s. 1037).

Kiedy Bóg powołał do istnienia instytucję małżeństwa, zaplanował ją jako dozoną więź mężczyzny i kobiety. Społeczeństwo, które lekceważy ten Boży plan, czyni to na własną szkodę (s. 1038). Rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa, a jej rozpad powoduje upadek porządku świata. Bóg dał nam plan, ale bardzo ważne jest, byśmy postępowali zgodnie z tym planem. Dlaczego nasze społeczeństwo jest targane takimi gwałtownymi negatywnymi zjawiskami? Musimy prosić Boga, by nauczył nas wypełniać Jego wolę (Ps. 143,10) i musimy być gotowi przyjąć z Jego rąk kielich, nawet, jeśli wydaje nam się gorzki (Mat. 26,39). W Jak. 4,7 czytamy następującą radę: „Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was”. Bóg pragnie aktywnie uczestniczyć w naszym życiu, ale wymaga naszego poddania się Jego przykazaniom i planom. Poddanie było częścią życia ludzi w Edenie, ale jest także istotnym elementem naszego życia. Boży plan zakłada więc, że w rodzinie mąż jest głową i ponosi główną odpowiedzialność za jej funkcjonowanie.

Odpowiadając na pytanie zadane na początku, stwierdzam, że będę służyć mojemu mężowi najlepiej jak potrafię, ponieważ to on został powołany przez Boga, by opiekować się mną i ponosić główny ciężar odpowiedzialności za rodzinę. Uległość wobec Boga i męża, jak w przypadku Estery i Rut, pozwala kobiecie uczestniczyć w realizacji Bożego planu, a jednocześnie zachować swoją wyjątkową osobowość. Kobieta może przyczynić się do szczęścia i dobra rodziny przez posłuszeństwo prawu Bożemu, a przy tym pozostać sobą; może być częścią nierozdzielnej całości i w swojej wzniosłej roli cieszyć się błogosławieństwem Pana. ✓

Shelly M. Rios

Autorka jest studentką Southern University w Collegedale (Tennessee, Stany Zjednoczone).

Chrześcijański

wpływ i służba

Zagadnienie chrześcijańskiego wpływu i służby ma szczególne znaczenie, jeśli chodzi o nasz stosunek do nowych wyznawców. Tak, jak pierwsze wzorce wyuczone u dzieci będą kierować ich przyszłym postępowaniem, tak pierwsze wzorce wyuczone u nowo nawróconych chrześcijan będą kierować nimi jako uczniami Chrystusa. Jan Wesley utrzymywał, iż prowadzenie ludzi do Jezusa Chrystusa bez dawania im należytych możliwości wzrastania i duchowego karmienia jest jak „rodzenie dzieci na zagładę”. Inny kaznodzieja dodaje: Jestem osobiście przekonany, że jedynym sposobem zachowania chrześcijan przy życiu jest zachowanie ich w ruchu. Chrześcijańskie życie jest podobne do jazdy rowerem — albo jedziemy naprzód, albo upadamy. Idąc za tym porównaniem, na członkach zboru spoczywa odpowiedzialność nie tylko za nauczenie każdego nowo wierzącego, jak „jeździć na rowerze”, ale także zadbanie o to, by każdy nowy wyznawca stale był w ruchu i trzymał się właściwej drogi. Nie można tego osiągnąć bez pomagania nowym wyznawcom w odkrywaniu i praktycznym stosowaniu ich duchowych darów.

Z reguły zakładamy, że pierwszym rodzajem służby nowo pozyskanych wyznawców wobec niewierzących jest bezpośrednio wydawanie świadectwa wiary. Taka koncepcja ma pewne biblijne poparcie. Kiedy Gedareńczyk opętany przez demony został uwolniony (zob. Mar. rozdz. 5), Jezus nie zgodził się na jego przyłączenie do grupy uczniów wędrujących wraz z Nim. Poleciał mu, by wrócił do swojej wioski: „Idź do domu swego, do swoich, i oznajmij im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił i jak się nad tobą zmiłował” (Mar. 5,19). W wersecie 20 czytamy, że świadectwo tego człowieka przyniosło owoce, a kiedy Jezus po pewnym czasie wrócił w tę okolicę, byli tam wierzący, pozyskani dzięki działalności tego człowieka.

Choć wydawanie świadectwa wiary wobec bliźnich powinno być jednym z pożądanych rezultatów przyścia do Jezusa, to jednak ewangelizowanie nie jest jedynym darem Ducha Świętego. Nowych wyznawców należy ukierunkować na odkrywanie tych rodzajów działalności chrześcijańskiej, które są najbardziej zgodne ze szczególnymi darami udzie-



lonymi im przez Ducha Świętego. W przeciwnym razie może się okazać, że ich wydawanie świadectwa będzie wynikiem swoistego rodzaju religijnego przymusu albo wyznawcy ci będą odczuwali wyrzuty sumienia z powodu „zmarowanych” lat. Gdy nowym wyznawcom narzucany jest jeden model służby dla Pana, może to wywołać u nich głęboką frustrację i doprowadzić do ich odejścia od wiary.

Wierzących można podzielić na pięć grup pod kątem wydawania świadectwa wiary:

1. Typ pierwszy to ludzie o silnym charakterze, lecz oszczędni w słowach. Ci po prostu żyją wiarą, ale prawie nigdy o tym nie mówią.
2. Drugi typ to ci, którzy od czasu do czasu wspomną, że byli na nabożeństwie czy spotkaniu modlitewnym.
3. Typ trzeci to osoby skłonne zapraszać innych do uczestnictwa w spotkaniach religijnych. Ludzie ci odczuwają potrzebę zapraszania innych, by na spotkaniach usłyszeli to, czego oni sami nie potrafią albo obawiają się powiedzieć.
4. Typ czwarty to publiczni mówcy. Ci otwarcie wykładają zagadnienia wiary w klasach, na spotkaniach ewangelizacyjnych, czy podczas nabożeństw w sposób znacznie swobodniejszy niż podczas osobistych rozmów z ludźmi.
5. Wreszcie typ piąty to urodzeni rozmówcy. Ich wydawanie świadectwa wpływa wprost z więzi z Jezusem i odbywa się w sposób naturalny, przez rozmowy z ludźmi, najczęściej podczas codziennych zajęć.

Nierzadko współczesne apele wzywające do wydawania świadectwa wiary są puste i w rzeczywistości okazują się szkodliwe. Jeśli ludzie nie mają żywej, autentycznej więzi z Chrystusem, wydawanie przez nich świadectwa wiary może stać faryzejskim prozelityzmem, mającym na celu zdobywanie coraz większej liczby »skalpów« i nasyconiem konfesyjnej pychy liczbą wykonanych czynności ewangelizacyjnych. Brak zaangażowania w wysoce preferowane działania ewangelizacyjne może potęgować poczucie winy kojarzone z brakiem wydawania świadectwa wiary. Gdy w takim stanie ducha mówimy innym o Chrystusie, czynimy to bardziej z lęku i poczucia winy niż pod wpływem wiary i autentycznego kierownictwa Duchem Świętym. Jaki jest tego skutek? Niewielki! Wydawanie świadectwa wiary pod wpływem negatywnych bodźców jest jak jeżdżenie po polu siewnikiem, w którym nie ma ziarna.

Dawanie świadectwa wiary nie jest tylko kwestią tego, co „robimy”, ale bardziej tego, kim „jesteśmy”. Wiąż z Jezusem wytwarza owoc w postaci chrześcijańskiego charakteru, a to — bardziej nieświadomie niż świadomie z naszej strony — pociąga ludzi do Chrystusa. Jezus powiedział swoim uczniom: „Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz. 1,8). Chrystus mówi, że chrześcijańskie wydawanie świadectwa wiary nie jest opcjonalne. Nie jest też udzielane na zasadzie mandatu, jedynie wybranym. Jest ono nieodłączną i naturalną częścią chrześcijańskiego życia.

Stosowanie duchowych darów w służbie dla Pana jest niezwykle ważne dla duchowego rozwoju nowych wyznawców. Nerozerwalną częścią zbawienia jest to, iż odkupieni dzielą się dobrą nowiną. Choć cel udzielenia darów Ducha Świętego jest podwójny — rozwój królestwa Bożego oraz umocnienie wiary nowych wyznawców — nie powinniśmy jednak utożsamiać *służby* — w której każdy nowy wyznawca powinien uczestniczyć — wyłącznie z *ewangelizowaniem*, które jest jednym z wielu darów udzielanych przez Ducha Świętego.

Istnieje tutaj subtelne, ale istotne rozróżnienie. *Służba* wyznawców jest wydawaniem świadectwa, ale nie każdemu, kto wydaje świadectwo, został udzielony dar ewangelizowania. Musimy zwracać baczną uwagę na to rozróżnienie, aby pomagać nowym wyznawcom, tak by, po pierwsze, nie czuli się sfrustrowani brakiem daru ewangelizowania i, po drugie, byli zachęcani do odkrywania i stosowania tych darów, w które Duch Święty wyposażył ich do *służby*. W swojej niewielkiej książce *Beyond Baptism*, będącej wprowadzeniem do zagadnień dotyczących adwentystycznego stylu życia, który wierzący powinni poznać, Fannie Houck napisała: „Ważne jest, by nowi wyznawcy szybko umocnili się w chrześcijańskim sposobie życia. Ten proces, zwany dyscyplinowaniem, obejmuje nauczenie się duchowego zwyciężania, ustalenie priorytetów dotyczących administrowania środkami materialnymi w służbie Bożej oraz poznanie *efektywnych sposobów działania* dla Pana”.

Dlatego też naszą potrzebą jest zaangażowanie energii i entuzjazmu nowych wyznawców w taki sposób, który buduje ich duchową siłę, wzmacnia ich więź ze Zbawicielem, a także przyczynia się do ich służby dla królestwa Bożego. Jeśli pierwsze wezwanie Jezusa brzmiało: »pójdź!«, to drugim było: »idź!«, co oznacza, że jako ambasadorzy Chrystusa mamy wrócić do świata, z którego wyszliśmy. Biblijna wizja nawrócenia ukazuje podwójny ruch — odwrócenie się od własnych spraw i nakierowanie na dobro bliźniego (Filip. 2,3). Jest to ruch odwrócenia się od świata pojmowanego w kategoriach przyjętych w tym świecie, egoistycznych, nie mających racji bytu w królestwie Bożym. Jednocześnie jednak jest to zwrócenie się ku światu widzianemu z perspektywy nadziei i światłości Bożych zamierzeń.

Niestety, badania wskazują, że nawet wśród wierzących koncepcja zwrócenia się ku światu w chrześcijańskiej służbie skurczyła się do takiego stopnia, iż stała się prawie niedostrzeżalna. W ankietach, na których oparł swój raport zatytułowany *What Americans Believe*, George Barna odkrył, że nie ma ani jednej demograficznej grupy wierzących, w której dorośli wyznawcy spędzają więcej czasu na zborowych zajęciach (w tym także zajęciach związanych z chrześcijańską misją), niż czynili to w ubiegłym roku. Mówi on: „Złym znakiem dla Kościołów jest to, że ludzie coraz mniej czasu poświęcają na zajęcia zborowe. Z drugiej strony, 26 procent wyznawców mówi, iż spędza więcej czasu na oglądaniu telewizji, a 55 procent twierdzi, że poświęca na to tyle samo czasu, co przed rokiem. Ponadto, choć badania socjologiczne wykazują, że Amerykanie należą do najbardziej samotnych ludzi na świecie, należałoby się spodziewać, że będą coraz więcej czasu spędzać z przyjaciółmi. Jednak jest inaczej. Znacząco spada odsetek tych osób, które spędzają więcej czasu z przyjaciółmi, niż czynili to przed rokiem. Izolacjonizm staje się wiodącym sposobem życia niemal w każdej dziedzinie. Negatywny wpływ tego zjawiska na służbę Kościoła może być druzgocący”.

Przywilejem i obowiązkiem Kościoła jest uczenie działalności zborowej nowych wyznawców. Będziemy rozliczani, zbiorowo i indywidualnie ze zmarnowanych zasobów, które mogły zostać użyte w służbie dla Pana. Pewnego dnia wszyscy chrześcijanie zdadzą sprawę przed Panem ze swojego życia. On dał nam wiele przykazań, według których mamy żyć. Jego ostatnie przykazanie, często nazywane Wielkim Zaleceniem, jest zapisane w Ewangelii Mateusza 28,19-20. W naszym układzie koncentrycznych kręgów każdy ma swoją Jerozolimę, Judeę, Samarię i świat. Jezus powiedział, byśmy zaczęli tam, gdzie jesteśmy i szli naprzód. Gdzie jesteśmy teraz? Dokąd zmierzamy? Jezus polecił nam pozyskiwać uczniów dla Niego. Czy czynimy to? ✓

James A. Cress

Autor jest przewodniczącym Stowarzyszenia Kaznodziejskiego Generalnej Konferencji.

Artykuł został zaczerpnięty z książki *You Can Keep Them if You Care*, s. 72-75.

Jak ożywić ospałe nabożeństwo?

Nawet w ramach tradycyjnego nabożeństwa, bez zmieniania jego tradycyjnego porządku, możemy wprowadzić zmiany, które ożywią ton i wydźwięk nabożeństwa.

Widownia jednego z londyńskich teatrów przez pewien czas była poruszona sztuką Petera Shaffera zatytułowaną *Lettice and Lovage*, komedią z Maggie Smith w roli głównej. Smith gra w niej przewodniczkę w dość nudnym muzeum. Znudzona swoją pracą, zaczyna ubarwiać swoje prezentacje działającymi na wyobraźnię wymysłami na temat rodzin, które w przeszłości zamieszkiwały budynek muzeum oraz koronowanych głów, zatrzymujących się niegdyś w tym miejscu. Jedna ze zmyślonych historyjek dotyczyła królowej Elżbiety I, która rzekomo potknęła się w połowie schodów i została szczęśliwie uchwycona przez gospodarza domu. W nagrodę za ten czyn królowa pasowała go na rycerza!

Następnego dnia po obejrzeniu sztuki nie mogłem przestać myśleć o tym, jak kobieta grana przez Maggie Smith mogłaby urozmaicić nudne nabożeństwa, w których brałem udział, czy nawet je prowadzić. Ta jedna kobieta mogłaby zainicjować proces odrodzenia.

Po kilku latach pracy pastorskiej niedawno zamieszkałem w miasteczku akademickim i podjąłem pracę jako wykładowca, więc mam świadomość, iż jako kaznodzieje nie mamy zbyt dużej dowolności w doborze materiału i przedstawianiu go, jako że musimy się liczyć z przyzwoleniem wyznawców. Jednak w większości zborów możemy zrobić wiele, by urozmaicić nabożeństwa.

Znaczące zmiany, takie jak dokonywanie kolekty darów dopiero po kazaniu, według mnie powinny być dokonywane przez komitet do spraw nabożeństwa, a nawet przegłosowane przez ogół wyznawców. Znam pastorów, którzy w trybie przyspieszonym musieli zmienić miejsce pracy, bo zbyt śmiało poczynali sobie kształtując i zmieniając porządek nabożeństwa, mimo iż zbor wydawał się dosyć ospały, zanim doszło do „wypaczeń”.

Jednak nawet w ramach naszego tradycyjnego nabożeństwa, bez zmiany nagłówków, możemy wprowadzić zmiany, które ożywią charakter i wymowę nabożeństwa. Aby to uczynić, nie musimy mieć aż takiego zakresu dowolności, jaki miała przewodniczka w sztuce teatralnej *Lettice and Lovage*. Wystarczy tylko w dokładnie przyjrzeć się szczegółom programu nabożeństwa.

Modlitwy myślących ludzi

Rozważmy modlitwy, które przewijają się przez całe nabożeństwo, właściwie usposabiają uczestników i nadają bieg nabożeństwu od początku do końca.

Wśród wyznawców istnieje pokusa, by traktować modlitwy jedynie jako słowne przerywniki, w których można wygłaszać wszystko, co w danej chwili przychodzi do głowy. Powszechne jest wypowiadanie modlitw, które choć szczerze, pełne są sloganów świadczących o braku zastanowienia i skupienia.

Słyszałem kiedyś, jak pewien wyznawca narzekał, że jego pastor bardzo niedbale podchodzi do modlitwy. „Moja żona spisuje sobie listę zakupów przed wyjściem do sklepu. Należa-

łoby się spodziewać, że człowiek będzie miał dość przyzwoitości, by przemyśleć to, co chce powiedzieć Bogu!”

George A. Buttrick, wielki kaznodzieja z Nowego Jorku, kapelan Harvard University, wiele razy powtarzał, że gdyby miał wybierać pomiędzy tym, by przed nabożeństwem przygotować się albo do modlitw, albo do kazania, wolałby poświęcić czas na przygotowanie się do modlitw. Wiedział on, że trafność myśli i wyrazów uwielbienia, wraz z modlitewnym nastawieniem, nadają nabożeństwu element autentyczności i mogą pomóc otworzyć uczestników na działanie Ducha Bożego.

Pewien znaczący człowiek w naszym mieście, zatelefonował do mnie kiedyś, by powiedzieć, że wraz z żoną, Nancy, chcieliby przybyć na nasze poranne nabożeństwo. Zadowolony z tej zapowiedzi, zapytałem Stanleya, czy zechciałby pomodlić się publicznie w czasie nabożeństwa. Kiedy wyraził zgodę, powiedziałem: „Słuchaj, Stan, nasze poranne nabożeństwa odbywają się raczej w niewielkim gronie. Nie będzie nas dużo. Nie chciałem, byś spodziewał się zbyt wiele”. Jednak liczba uczestników nie miała dla niego znaczenia.

Kiedy powstał by się modlić, wypowiedział jedną z najpiękniejszych modlitw, jakie kiedykolwiek słyszałem. Składała się ona z kilku części, dotyczących różnych zagadnień, a poszczególne części płynnie łączyły się ze sobą z takim wdziękiem, jakby to był sonet Szekspira czy muzyka Mozarta.

Jestem przekonany, że gdybyśmy staranniej rozważali to, co chcemy powiedzieć w publicznych modlitwach, to już one same podniosłyby duchową temperaturę naszych zborów o piętnaście stopni. Jeśli cokolwiek jest warte wypowiadania publicznie do Boga, to jest także warte wnikliwego przemyślenia.

Wyznanie wiary

Wyznanie wiary? „O nie!” — powie większość adwentystów.

„Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego...” Dobra teologia, ale trochę ciężki kaliber. I nuda, kiedy powtarza się to samo co tydzień.

Jednak przypuśćmy, że wyznanie wiary można napisać za każdym razem w innej wersji, zastępując tradycyjne wyrażenia zapisem nowych, aktualnych refleksji. Oto jedno z takich wyznań wiary, zacytowane z mojej książki *Lost in Wonder, Love, and Praise: Prayers and Affirmations for Christian Worship*. Ułożyłem je pewnej wiosny.

Wierzę w ciepło przyjaźni okazywanej łagodnym spojrzeniem, miłym uśmiechem, ufnym dotykiem dłoni i bratnim uściskiem.

Wierzę w moc Chrystusa, którego obecność daje się odczuć o każdej porze roku, a zwłaszcza teraz, kiedy życie wytryska wszędzie, a ludzie czują się ożywieni, bo jest wiosna i nadchodzi lato.

Wierzę, że Chrystus stworzył wiosnę i przyjaźń, a radość, jaką czuję dzisiaj, wynika z faktu, że On umarł, ale powrócił do życia, nie tylko w naszej pamięci, ale w rzeczywistości.

Oddaję Mu cześć, przychodząc tutaj, i mówię: Alleluja! Chrystus żyje i jest z nami!”

Wyznania muszą dotyczyć wiary, która jest aktualna. Podczas gdy historyczne wyznania wiary łączą nas ze zdrową teologią z przeszłości, nasze nowe wyznania mogą łączyć tę teologię z myśleniem i zainteresowaniami uczestników nabożeństwa. Kiedy wyznawcy mogą powiedzieć: „Tak! To jest to, w co wierzę!”, to znaczy, że pomogliśmy im pełniej uczestniczyć w nabożeństwie.

Żywe czytanie Pisma Świętego

Czytanie Pisma Świętego odbywa się w każdym zborze podczas każdego nabożeństwa. Jest to element niezbędny, ale jednocześnie traktowany rutynowo — do tego stopnia, iż nie poświęca się mu zbyt wiele uwagi podczas planowania nabożeństwa. Taka jest powszechna praktyka.

Wciąż pamiętam, wypowiedź pewnego wyznawcy ze zboru, do którego uczęszczałem przed laty. „Podczas nabożeństwa wszystko jest dobrze, dopóki pastor nie przystępuje do czytania Biblii. W tym momencie coś się ze mną dzieje. Jakby jakaś kurtyna zapadała w moim umyśle — wyłączam się. Przypuszczam, że jako współczesny człowiek mam problem z słuchaniem tej starożytnej księgi”.

Być może w moim zborze nie ma wielu takich „współczesnych” ludzi, ale zawsze martwię się o nich. Co się z nimi stanie, jeśli będą się zamykać na Słowo Pańskie?

Jak mogę pomóc ludziom słuchać czytania Pisma Świętego? Jednym ze sposobów jest odczytywanie go w sposób tak wyraźny i przyciągający uwagę, jak to tylko możliwe, żeby moc słów docierała do słuchaczy.

Pewnego razu, będąc pod wrażeniem osobistej pobożności i talentu aktorskiego, znanego w naszym mieście aktora, zaprosiłem go, by czytał fragmenty Starego i Nowego Testamentu podczas porannego nabożeństwa. Efekt przeszedł moje najśmielsze oczekiwania.

Znane teksty nagle ożyły z nową siłą, ujawniając cechy, których nigdy wcześniej nie zauważyłem. Wywarło to niespotykane dotąd wrażenie na słuchaczach. Wszyscy wstrzymali oddech. Wyznawców ogarnęło poczucie głębokiej czci wobec Boga, a jednocześnie poryw entuzjazmu. Słowo naprawdę podziało na nich!

Jako osoba nie posiadająca umiejętności aktorskich, przypuszczalnie nie powinienem próbować takiego udratyzowanego czytania Pisma Świętego. Mogłoby to wyglądać sztucznie i wywołać skutek odwrotny do zamierzonego. Jednak zawsze mogę się lepiej przygotować do czytania, niż czynię to zazwyczaj. Jednym ze sposobów jest wydrukowanie tekstów większymi literami, aby łatwiej było je czytać. Inny sposób to dokładne zapoznanie się z tekstami przeznaczonymi do czytania, tak by podczas nabożeństwa czytać je płynnie i bez wysiłku.

Przez kilka lat uczęszczałem do zboru, w którym teksty biblijne były czytane na zmianę przez kilkunastu wybranych wyznawców. Lektorzy ci zostali krótko przeszkoleni przez miejscowego specjalistę i na bieżąco korzystali z jego rad. Ta różnorodność lektorów czyniła czytanie bardziej interesującym i, co ważniejsze, przypominała nam, że Biblia należy do wszystkich.

Wszędzie, gdzie to było możliwe, zachęcałem zbory do tworzenia specjalnych zespołów czytających Pismo Święte.

Słyszałem takie grupy podczas zjazdów czy w zborach uczelnianych; zawsze robiły na mnie duże wrażenie. Dzięki podziękowaniu na role i czytaniu niektórych fragmentów przez część grupy czy nawet całą grupę jednocześnie byli w stanie w jednej chwili przejść od szeptu do krzyku, od muzyki do kakofonii, z nocy w dzień, a efekt był zawsze taki, że ciarki przechodziły po grzbiecie.

Nikt ze słuchaczy nie ziewa, kiedy Pismo Święte jest czytane z taką uwagą i zaangażowaniem, na jakie zasługuje.

Kazanie przykuwające uwagę

Kazanie — w odróżnieniu od innych części nabożeństwa — jest zadaniem kaznodziei, a ponieważ poświęca się na nie więcej czasu niż na inne części nabożeństwa, niesie ono ze sobą największą możliwość przydania nabożeństwu mocy i żywotności. Biorąc pod uwagę, że niewielu z nas jest porywającymi mówcami, co możemy zrobić, by zwiększyć wpływ kazania na jakość nabożeństwa jako całości?

Sugeruję, byśmy zaczęli od *odnowienia*. Nie, nie *odnowienia*, ale właśnie *odnowienia* — wprowadzenia nowiny na powrót do kazania.

Kiedy wizytuję zbory i kaznodziejów, zauważam, że niektórzy pastory, z uwagą na dogłębną znajomość chrześcijańskiego poselstwa, mają skłonność zakładać, że wszyscy w zgromadzeniu słyszeli to poselstwo wielokrotnie i rozumieją je równie dogłębnie. Tak więc w swoje kazania wkładają niewiele ewangelizacyjnego zapалу, popadając w rutynę, którą nazywam „kazaniem z przypisów” — mówieniem o sprawach drugorzędnych, takich jak radzenie sobie z samotnością, zwalczanie złego usposobienia i prowadzenie moralnego życia w niemoralnym społeczeństwie.

Wszystko to jest ważne, ale dopiero wówczas, gdy ludzie autentycznie spotkają się z Chrystusem i postanowią oddać Mu swoje życie. Jeśli Chrystus nie jest regularnie wywyższany w naszych kazaniach, wkrótce staną się one umoralniającymi homiliami, a nie słowem zdolnym wzbudzać z martwych.

Co gorsza, w wielu zborach wyznawcy stali się tak pewni swej religijnej wiedzy i pozycji, iż nie lubią, kiedy zbyt mocno podkreśla się potrzebę Chrystusa i Ducha Świętego w ich życiu. Zdarza się, że kpią z młodego kaznodziei, który zbyt wiele — ich zdaniem — mówi o Jezusie, a za mało o trendach kulturowych i socjologii, do czego przywykli.

W takiej sytuacji zbory umierają z braku duchowego tlenu. Jedyne, co może je uratować, to odnowienie kazań. Musimy pamiętać, o kim mamy mówić.

Ważny jest także sposób mówienia. Nawet kazania o Jezusie mogą być nudne i rutynowe, jeśli kaznodzieja nie dołoży starań, by takie nie były. Moje doświadczenie z Chrystusem musi być ciągle świeże, a moje wyrażanie tego doświadczenia wierne i pełne życia, jeśli moje kazania mają być skuteczne.

„Widzenie” prawdy — postrzeganie jej prawą stroną mózgu — jest szczególnie ważne. Kiedy nauczymy się to czynić, wkrótce będziemy dostrzegać Chrystusa wszędzie — w książkach, sztukach teatralnych, galeriach, gazetach, rozmowach z ludźmi. Większość dobrych szafarzy tajemnic życia prowadzi notatnik lub dziennik, w którym zapisują swoje spostrzeżenia, aby gromadzić je z miesiąca na miesiąc i z roku na rok, a następnie używać ich — w przypadku kaznodziei, w kazaniach.

Wszędzie, dokądkolwiek się udaję, zachęcam kaznodziejów, by rozwijali zwyczaj zapisywania myśli, spostrzeżeń, zdażeń i doświadczeń. Potem słyszę, jak mówią: „Tak się cieszę, że zacząłem prowadzić dziennik. Teraz nigdy nie brakuje mi materiałów do kazań. Moje kazania stają się nieszablonowe!”

Niektórzy kaznodzieje przekonują się, że nawet zróżnicowanie formy kazania poprawia ich zdolność nawiązania łączności ze słuchaczami. Próbują kazań w formie dialogu, udratyzowanych monologów, kazań-listów do określonych osób czy postaci biblijnych, kazań stylizowanych na doniesienia prasowe, kazań-opowiadań, a nawet prezentacji połączonych z muzyką.

Przekonałem się, że ważne jest postrzeganie kazania z właściwej perspektywy. Nie jest to jedynie dwadzieścia minut przeznaczonych do wypełnienia słowami. Jest to okazja do przemawiania w imieniu Chrystusa w sposób poruszający wyobraźnię, komunikatywny, i aby Duch Święty mógł działać na serca słuchaczy.

Muzyka narzędziem motywacji

Dotąd nie powiedziałem nic o muzyce, choć niewątpliwie odgrywa ona jedną z najważniejszych ról w entuzjastycznym podejściu wyznawców do nabożeństwa. Czekałem aż dotąd dlatego, iż w większości przypadków muzyka jest tą częścią nabożeństwa, którą stosunkowo trudno jest kontrolować. Wielu kierowników czy kaznodziejów muzycznych ma raczej niezależne podejście do doboru i wykonywania muzyki w zborze, ze skłonnością do zazdrośnego pilnowania swojego zakresu wolności w tej kwestii.

Jednak nawet w sytuacji, w której nie mamy bezpośrednio wpływu na wykonywaną muzykę, zawsze mamy możliwość negocjacji w ramach istniejących zależności i możemy oferować sugestie dotyczące doboru rodzaju muzyki najlepiej służącej celom, które mamy na względzie.

Usługiwałem w różnego rodzaju zborach — od małych, wiejskich zborów, gdzie pianista potrafił zagrać tylko najprostszą pieśń, po wielkie zbory miejskie, posiadające imponujące organy i etatowy chór. Nauczyłem się o muzyce kościelnej tego, że większość ludzi w dowolnym zborze, czy to na wsi, czy w mieście, woli muzykę, która jest (1) przeznaczona do śpiewania nawet przez ludzi nieszczególnie utalentowanych w tym kierunku, (2) prosta i łatwa do zapamiętania w warstwie tekstowej, (3) w języku narodowym, (4) naładowana głębokimi, szczerymi emocjami.

Mam dwa osobiste zarzuty dotyczące muzyki w zborach, które odwiedzam (w tym także w moim zborze). Po pierwsze, za często powtarzane są te same, klasyczne pieśni, nadające nabożeństwu charakter staroświecki. Po drugie, współczesne pieśni są często słabej jakości, tak iż można by je zaliczyć do kategorii, którą pewien dyrygent określił jako „święty chłam”.

Rozwiązanie? Zabrać się do pracy. Musimy poszukiwać najlepszej współczesnej muzyki i ocalać od zapomnienia najlepsze klasyczne dzieła, bogate w treści i żywych melodiach. Musimy planować muzykę w zborze z odpowiednim wyprzedzeniem i starannością, tak jak planujemy kazania i modlitwy. Jeśli prawdą jest, że więcej prawd wiary uczymy się z pieśni niż kazań, a chrześcijan bardziej słycać w świecie, kiedy śpiewają, niż kiedy mówią, to nie powinniśmy szczerzyć wysiłków, by muzyka, którą oddajemy chwałę Bogu, była najlepsza, na jaką nas stać w naszych czasach.

Zapraszający ton

Wreszcie, kwestia wymowy, tonu nabożeństwa — jego nastrój i charakter — które zależą w znacznym stopniu od nas.

Czy nabożeństwo jest pozytywne w swej wymowie? Jeśli tak, to przypuszczalnie dlatego, że taką postawę prezentują ci, którzy je przygotowali. Czy jest przewidywalne i nużące? Jeśli tak, to prawdopodobnie dlatego, że tacy są ci, którzy nabożeństwo organizują i prowadzą.

Weźmy prosty element, jakim są ogłoszenia. Można je potraktować jak zło konieczne i wygłosić najszybciej, jak to możliwe. Można też podejść do nich całkowicie obojętnie i wyrecytować bezbarwnie.

Ja jednak wolę patrzeć optymistycznie na ogłoszenia jako wyraz teologii inkarnacji i wygłaszać je lekko, radośnie, aby mój dobry nastrój udzielał się zgromadzonym. Myślę, że ludzie wolą słuchać ogłoszeń podawanych właśnie w taki sposób.

Nawet końcowe błogosławieństwo ma istotne znaczenie, jako że wieńczy i przedłuża nastrój dobrego nabożeństwa. Jednym z prostych sposobów zakończenia nabożeństwa jest wyrecytowanie kilku słów, których nauczyłem się na pamięć, kiedy przed laty rozpoczynałem służbę kaznodziejską: „Niech cię błogosławi Pan...” itd. Jednak z czasem ta formuła może się stać częścią sobotniej rutyny, tak iż będzie bezmyślnie wypowiedzana i wysłuchiwana.

Podobało mi się to, co zrobił pewien młody kaznodzieja, który sporo czasu spędzał ze swoimi małymi dziećmi. Pewnego dnia, zwracając się do zebranych wyznawców, powiedział: „Łaszcza, miłosierdzie i pokój niech będą z wami...”

Oczywiście zamiast dziwaczego słownictwa znacznie lepiej i pożytecznie dla zboru byłoby wygłosić błogosławieństwo, które w przemyślany sposób podsumowuje nabożeństwo i chwałę oddaną Bogu w tym konkretnym dniu — coś, co stanowiłoby naturalny pomost między tematyką nabożeństwa a życiem wyznawców w świecie.

Jeśli nabożeństwo nawiązywało, na przykład, do przemijania życia, dlaczego nie zakończyć je takim oto błogosławieństwem: „Niechaj Bóg, który ustanowił pory roku i pory życia, obdarzy was spokojem i radością w każdym wieku waszego życia, a w przyszłości życiem wiecznym, przez Jezusa, który umarł, zmartwychwstał i żyje na zawsze. Amen”?

Albo, gdy nabożeństwo było połączone z wieczerzą Pańską, dlaczego nie powiedzieć na zakończenie: „Niech Bóg, który karmi nas przy swoim stole społecznością swego Syna, karmi też nas w nadchodzącym tygodniu mocą Ducha Świętego, abyśmy podążali ścieżkami życia, na które On nas skieruje, niosąc w sercach radość, która została nam obiecana przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Amen”?

Wszystko to nie wprowadza zbyt gwałtownych zmian w strukturze nabożeństwa, ale może zupełnie odmienić jego wydźwięk. Jeśli oddawanie czci Bogu jest największą dostępną nam radością i przywilejem — a wierzę, że jest — to powinniśmy do każdego nabożeństwa podchodzić jak do dzieła sztuki, wielkiego i pięknego już w zamierzeniu, a następnie wiernie wykonanego zgodnie z zamysłem, nawet w najdrobniejszych szczegółach.

✓
John Killinger

Artykuł zaczerpnięto z książki autora pt. *Mastering Worship* (s. 113-122).

Odnowienie nabożeństwa

(Pomysły na lepsze nabożeństwo)

Rozważ poniższe sugestie, których celem jest przyzwanie żywotności i dynamizmu, nabożeństwu. Nie są one zbyt szczegółowe, więc dają okazję każdemu zborowi, by realizować je stosownie do potrzeb. Pamiętaj, że niektóre pomysły są dobre, kiedy zastosuje się je raz czy dwa razy do roku, ale szybko się zużyją, jeśli będą eksploatowane w nadmiarze. Pamiętaj też, że nawet najbardziej innowacyjne podejście do nabożeństwa stanie się z biegiem czasu rutyną. Dlatego trzeba zawsze być czujnym.

Ogólne zalecenia

1. Zawsze miej w planie nabożeństwa jakieś elementy, które można łatwo pominąć, jeśli zabraknie na nie czasu. To pozwoli rozpocząć i zakończyć nabożeństwo o właściwej porze.
2. Zaprosz rodziny do uczestnictwa w nabożeństwie. Co tydzień członkowie innej rodziny mogą przygotować modlitwę, powitanie, pieśni, czytanie Pisma Świętego itd.
3. Zmieniaj kolejność poszczególnych części. Zwalczaj rutynę.
4. Zaplanuj wieczerzę Pańską na piątkowy wieczór. Posłuż się większymi kawałkami chleba i kielichami. Dodatkowy efekt może odnieść zasiadanie przy stole lub stołach, przy blasku płonących świec.
5. Podczas sobotniego nabożeństwa wygłoś kazanie wprowadzające do wieczerzy Pańskiej zorganizowanej po południu. Taka wieczerza Pańska powinna być zapowiedziana odpowiednio wcześniej.
6. Można wykorzystać powszechne zainteresowanie świętami Wielkanocy (jak czyni się to w wielu zborach adwentystycznych w Ameryce Łacińskiej). Zaplanuj religijne spotkania w tygodniu wielkanocnym. W czwartkowy wieczór zorganizuj wieczerzę Pańską, a w piątek mów o ukrzyżowaniu Jezusa. Sobotę podkreśl jako „dzień odpoczynku”. W niedzielę zwróć uwagę głównie na zmartwychwstanie Jezusa. Nabożeństwa powinny obejmować dobre kazanie i muzykę, czytanie Pisma Świętego, osobiste świadectwa wiary itp.
7. W większości krajów świata obchodzi się doroczne święto narodowe. Można wykorzystać ten dzień, przygotowując program o tym, jak twój kraj odnosi się od imigrantów, międzyludzkiego braterstwa i wielokulturowości. Może to być także dobre wprowadzenie do wieczerzy Pańskiej.
8. Nie zapominaj o poezji. Dobra poezja czyni cuda. Niech ci wyznawcy, którzy piszą wiersze, podzielą się nimi od czasu do czasu.
9. Starannie zaplanuj czas na rozmyślanie. Cisza także jest potrzebna podczas nabożeństwa.
10. Powołaj komitet do spraw nabożeństw, który z należytą starannością będzie podchodził do przygotowania każdego nabożeństwa.



Powitanie

1. Przy powitaniu przeczytaj nazwiska gości z księgi gości i powitaj ich w szczególny sposób. Niech wybrana osoba dopilnuje, by wszyscy goście, którzy wyrażą takie życzenie, wpisali się wcześniej do księgi.
2. Opracuj specjalną formę powitania tak, by wyznawcy mogli osobiście przedstawić tych gości, których zaprosili i przyprowadzili ze sobą.
3. Pozwól uczestnikom nabożeństwa przywitać się krótko z osobami siedzącymi najbliżej nich.
4. Zachęć tych, którzy witają przybywających, by zaprosili jednego czy dwoje gości do krótkiego wystąpienia podczas nabożeństwa, poświęconego np. jakiemś ciekawemu wydarzeniu w zborze, do którego zazwyczaj uczęszczają.

Kazanie

1. Nie koniecznie musisz przedstawiać opowiadanie dla dzieci na początku kazania, ale użyj np. „pudełka z niespodzianką”. Co jakiś czas sprawdzaj jego zawartość podczas kazania, wzmagając w ten sposób ciekawość dzieci. W odpowiedniej chwili wydobądź z pudełka przedmiot lub przedmioty będące pomocą wizualną do opowiadań dla dzieci i wtedy opowiedz tę historię.
2. Pozwól starszym dzieciom i młodzieży wybierać temat kazania na następny tydzień. Mogą oni uczestniczyć w kazaniu, wykonując utwory muzyczne, zbierając dary czy witając uczestników. Pozwól im się zaangażować w najbardziej możliwym stopniu.
3. Zaprosz młodych ludzi do wygłoszenia kazania.
4. Zaprosz kogoś z członków zboru by wygłosił kazanie na temat, który jest mu szczególnie bliski.
5. Przygotuj materiały dla dzieci na temat kazania — np. rysunki przeznaczone do kolorowania albo quizy i krzyżówki związane z tekstami użytymi w kazaniu.
6. Nie korzystaj zbyt często z tego pomysłu, ale od czasu do czasu możesz wprowadzić jakiś przerywnik w trakcie kazania, aby przyciągnąć uwagę słuchaczy.
7. Możesz zaplanować kazania na cały rok z góry, by należycie zrównoważyć ich tematykę i styl prezentacji.
8. Żyjemy w czasach wizualnych środków przekazu. Posługuj się pomocami wizualnymi. Pozwól słuchaczom widzieć więcej niż tylko mówcę.
9. Idź za przykładem Chrystusa. Używaj wielu porównań i lekcji poglądowych. Im prostsze i bardziej zobrazowane, tym lepiej.
10. Spróbuj określić, którzy spośród wyznawców reagują lepiej na bodźce słuchowe, wzrokowe i ruchowe. Pozwoli ci to skuteczniej służyć poszczególnym wyznawcom.
11. Przedstaw historyczno-kulturowe tło studiowanego rozdziału Pisma Świętego. Zaprezentuj pieśń lub utwór muzyczny. Następnie wykaż, jak ten tekst odnosi się do współczesnej sytuacji, w jakiej żyją wyznawcy.
12. Możesz rozważyć wygłoszenie dwóch krótkich kazań, przedstawiających ten sam temat z dwóch punktów widzenia. Podczas wspólnego popołudniowego posiłku wyznawcy mogą się opowiedzieć za jednym z dwóch ujęć przedstawionych w kazaniach. ✓



Powyzsze sugestie zostały zebrane od wielu pastorów i starszych zboru, uslugujacych w malych i wiekszych zborach, w roznych czesciach swiata.

JEZUS

cierpiął

z powodu pragnienia, abyśmy my mogli

pić do syta

Tekst biblijny: Jan 19,23-29.

Proponowane pieśni:
nr 76: „ Przy wodzie życia”
nr 152: „Stary krzyż”

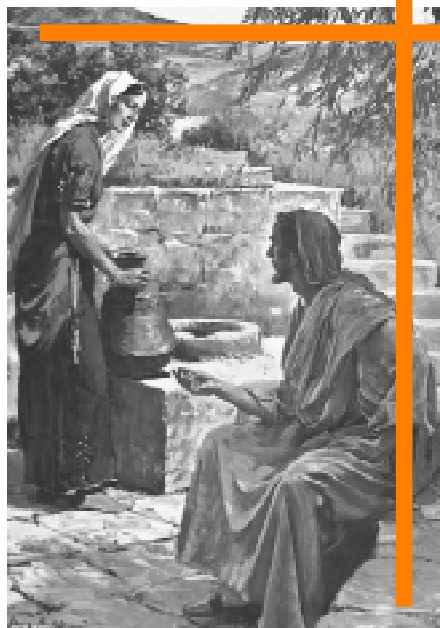
Myśl dnia

„Niechaj Bóg pomoże nam pić czystą wodę ze strumienia, który wypływa spod tronu Bożego. Możemy pić nieustannie. Jeśli pragniesz wiedzy, znajdziesz tutaj jej nieograniczone źródło” (E. G. White, *Manuscript Release*, t. IX, s. 67).

„Nasz Odkupiciel jest niewyczerpanym Źródłem. Możemy pić wciąż i wciąż, zawsze znajdując świeże zaopatrzenie. Ten, w którym mieszka Chrystus, ma w sobie źródło błogosławieństwa. (...) Z tego źródła można czerpać siłę i łaskę stosownie do potrzeb” (E. G. White, *God's Amazing Grace*, s. 119).

Wstęp do zbierania darów

Pewien człowiek z Travancore, w południowych Indiach, miał gaik drzew kokosowych. Kiedy został adwentystą dnia siódmego, postanowił oddawać dziesiątinę z kokosów. Zdecydował, że przy pomocy białej farby oznaczy co dziesiąte drzewo krzyżykiem. Jedno z takich odliczonych drzew było bardzo małe i jak dotąd nie przynosiło owoców. Początkowo właściciel wahał się, czy je oznaczyć, gdyż czuł, że nie jest w porządku poświęcać Panu drzewo, które nie przynosi owocu. Po chwili namysłu jednak postawił znak na jałowym drzewie. W kolejnym roku, ku zdumieniu jego i sąsiadów, drzewo miało nie mniej kokosów niż inne drzewa. Ten człowiek uwierzył, że Pan spełnił wobec niego swoje obietnice.



Opowiadanie dla dzieci

Mała dziewczynka stłukła piękny wazon swojej babci. Było jej bardzo przykro z tego powodu.

— Ach, babciu, czy można go naprawić? — zapytała płacząc.

— Myślę, że tak, moja droga — odpowiedziała babcia. — Zabierzemy kawałki wazonu do sklepu w mieście, a tam go naprawią. Myślę, że potrafią to zrobić.

Wazon został zabrany do fachowca, który potrafił sklejać szkło i porcelanę. Wkrótce potem wazon był cały, a łączenia ledwo dostrzegalne.

— Ach, babciu, to tak jak w chrześcijaństwie, prawda? Szatan rozbija nasze serca i życie, ale Jezus je skleja i są jak nowe.

Bóg bierze w swoje ręce nasze grzeszne, rozbite życie, przebacza nam i mocą swojej łaski czyni nas nowymi ludźmi.

Plan kazania — Jezus cierpiął z powodu pragnienia, abyśmy my mogli pić do syta

I. Wprowadzenie

Pewnego dnia, w początkowym okresie swojej publicznej działalności, Jezus spotkał się z Samarytanką przy słynnej studni Jakuba. Swoją rozmowę z nią rozpoczął prośbą: „Daj mi pić”. W rzeczywistości chciał jej powiedzieć o swoim królestwie i wskazać źródło wiecznej wody. Gdy człowiek pije z tego źródła, nie będzie pragnął na wieki.

Jakże znaczące jest to, że Jezus na początku swojej publicznej działalności poprosił o wodę, a tuż przed końcem swej ziemskiej misji także prosił o wodę. W całym swoim nauczaniu posługiwał się porównaniem do fizycznego pragnienia, jako symbolu duchowych potrzeb człowieka. Pragnienia, które jest jedną z podstawowych fizycznych potrzeb ludzkich, a jednocześnie symbolizuje duchowe pragnienie, także powszechne dla wszystkich ludzi.

II. Jezus cierpiął

Wrogowie Jezusa byli bezwzględni i okrutni! Podczas procesu Jezus nie bronił się, choć mógł powiedzieć wiele, by uniknąć tego, co Mu zgotowano. Jednak podczas męki na krzyżu nie mógł powstrzymać słów wyrażających jego cierpienie. Człowieczeństwo Zbawiciela jaśniało chwałą świętości w każdej chwili jego ziemskiego bytowania! On był Bogiem, ale także człowiekiem i jako człowiek emanował niezrównaną godnością i dostojeństwem.

Woda w Palestynie była w tamtych czasach bezcen-

nym dobrem. Od jej posiadania zależało życie, a nie zawsze łatwo było ją zdobyć. Zwyczajem przyjętym w tamtejszej kulturze było poproszenie o kubek wody do picia, zaś podanie go nieznanemu było gestem wyrażającym gościnność. Palestyna była i jest krajem suchym, borykającym się z niedostatkiem wody.

Wołanie spragnionego człowieka jest zawsze rozpaczliwe i wywołuje odruch litości. Choć okrzyk Jezusa — „Pragnę!” — może się wydawać mało znaczący na tle męki, którą Mu zgotowano, w rzeczywistości wyrażał apogeum Jego cierpienia. Śmierć z pragnienia jest jednym z najgorszych rodzajów śmierci.

Nasz Zbawiciel, obok innych cierpień, znosił także i to. Na początku swojej publicznej działalności głodował i był kuszony przez szatana. Teraz, pod koniec swej misji, cierpiał z powodu pragnienia. Diabeł użył wszelkich możliwych środków, by pokonać Zbawiciela i zmusić Go do pójścia na ugodę z nim — użycia boskiej mocy w celu ulżenia sobie w cierpieniach.

III. Jezus nie uchylił się od swego obowiązku

W odpowiedzi na błaganie Jezusa, jeden z żołnierzy podał Mu do picia ocet winny. Czytając te słowa, wielu ludzi sądzi, że ów żołnierz miał zamiar w ten sposób znieważać Jezusa. Jednak rzut oka na ówczesne zwyczaje wskazuje, że ocet winny, rozcieńczany wodą, był napojem powszechnie używanym przez rzymskich legionistów, a w tamtej chwili był przypuszczalnie jedynym dostępnym napojem.

W innym miejscu czytamy, że Jezus odmówił wypicia tego, co Mu podano. Było to w momencie, kiedy dano Mu do picia wino zmieszane z mirrą, mające przyćmić zmysły i złagodzić ból. Jednak Jezus chciał do końca zachować jasność myśli.

Możemy stawić czoło bólowi na dwa sposoby — w ciele albo w Duchu. Lekarze mogą nam podać środki uśmierzające ból, ale nie są w stanie dać odwagi, która pozwoli nam postawić stopę na głowie węża i heroicznie znieść cierpienie. Jezus odmówił wypicia odurzającego napoju, gdyż pokonał grzech nie w ciele, ale w Duchu. Gdyby chciał uniknąć bólu przy pomocy środka uśmierzającego, Jego ofiara za nasze grzechy nie byłaby pełna. Natomiast ocet, którego skosztował, posłużył jedynie zwilżeniu ust i gardła, ale w żadnym stopniu nie przyćmił umysłu i nie złagodził cierpienia Jezusa za nasze grzechy.

IV. Golgota nie była przyjemnym miejscem

Mimo iż Jezus przyszedł na świat w stajni, historii Jego narodzin usiłuje się nadać sielankowy charakter, a zwyczajowe szopki wykonuje się tak, by wyglądały przyjemnie. Trudno jednak taki estetyczny charakter nadać wydarzeniom związanym z męką i śmiercią Jezusa. Historia Jego ukrzyżowania i śmierci jest pełna grozy, bólu i krwi. Psalm 69 to symboliczna zapowiedź tego strasznego wydarzenia. Jezus identyfikował się z bohaterem tego psalmu. Cytując go, wskazał, iż ta stara hebrajska pieśń w rzeczywistości opowiada o Nim. Jezus utożsamiał się również ze wszystkimi mesjanistycznymi oczekiwaniami Izraela. Jego wołanie stało się wyrazem powszechnego pragnienia w suchym i spragnionym kraju.

Dzięki cierpieniu Chrystusa niezliczone rzesze ludzi otrzymały zbawienie i siłę do nowego życia. Także Jego wołanie wyrażające pragnienie świadczy o cierpieniu, które poniósł za nasze grzechy.

On doznał wszelkich możliwych cierpień, jakich doznają ludzie. To, co wydarzyło się na Golgocie, będąc pozornie zwycięstwem grzechu, stało się zwycięstwem nad grzechem. Pozorna klęska Boga stała się podstawą Bożego zwycięstwa. Grzechy zaprowadziły Jezusa na krzyż, ale nie Jego grzechy, a grzechy całej ludzkości. Bóg pokonał grzech raz na zawsze, kiedy wzbudził z martwych Jezusa. Golgota na zawsze pozostała miejscem, którego grozy nie sposób zmazać ani ukryć w żaden sposób.

V. Podsumowanie

Czy odczuwasz pragnienie? Czy w głębi serca pragniesz czegoś lepszego niż to, co masz i kim jesteś teraz? Jeśli tak, to Bóg może zaspokoić tę potrzebę. Samarytanie Jezus powiedział: „Kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu” (Jan 4,14). Taki jest dar wiecznego życia. Kiedy spotkaliśmy zbawiciela i oddaliśmy Mu serce, ucząc się od Niego, nasze życie uległo zmianie. Nie jesteśmy już „pragnącymi”, gdyż nasze potrzeby zostały zaspokojone przez Ducha Świętego mieszkającego w nas.

Poselstwo o ukrzyżowanym Chrystusie jest poselstwem o Tym, który zaspokoił nasze pragnienie dzięki temu, że sam pragnął za nas. On może nas ożywić, bo oddał za nas swoje życie. Aby dać nam wodę życia, Chrystus przeszedł przez „ziemię suchą i spragnioną, pozbawioną wody”. Musimy pamiętać, że życie chrześcijańskie to nie koniecznie życie w materialnym dostatku, ale przede wszystkim w obfitości duchowych dóbr.

Jezus przypomniał Samarytance, że „Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie” (Jan 2,24). Gdy oznajmił jej, że jest Mesjaszem, ona przyjęła Go i posłała o Nim opowiedzieć swoim sąsiadom i znajomym. Ty także doświadczysz tej radości, jeśli poddasz się Temu, który na Golgocie umierał z pragnienia, aby stać się dla ciebie źródłem wody wiecznego życia.

VI. Ilustracja

W 1986 roku dwaj bracia mieszkający w kibucu w pobliżu Jeziora Galilejskiego dokonali niewiarygodnego odkrycia. Kiedy ci dwaj izraelscy rybacy sprawdzali swój sprzęt na plaży, zauważyli coś, czego nigdy wcześniej nie widzieli. Promienie słońca odbijały się od jakiegoś przedmiotu wystającego z mułu. Naukowcy, którzy przybyli na to miejsce, po wydobyciu i zbadaniu znaleziska, stwierdzili, że jest to łódź pochodząca z czasów Jezusa. Okrycie to było możliwe dzięki temu, że skutek trzyletniej suszy poziom jeziora obniżył się znacznie poniżej normalnego.

W Biblii czytamy, że w czasach duchowej posuchy Bóg może odkryć przed nami wspaniałe dobrodziejstwa swojej obecności (zob. II Kor. 4,7-12).

Zob. Job 23,10; II Kor. 4,17; Hebr. 12,11. ✓

Natanael Pereira Bruno

Być może od lat wygłaszasz kazania, a może jeszcze nigdy tego nie robiłeś i masz dopiero stanąć za kazalnica, jako zupełny nowicjusz. Bez względu na poziom twego dotychczasowego doświadczenia, ten artykuł ma na celu pomóc ci wykonać krok naprzód w „służeniu Słowem”. Zaczniemy od wyjaśnienia naszego zrozumienia roli, funkcji i znaczenia laickich kaznodziejów w Kościele Adwentyistów Dnia Siódmego.

Każdy wyznawca



*Wprowadzenie
do roli laikatu
i miejsca
kaznodziejstwa
w Kościele
Adwentyistów
Dnia Siódmego*



jest kaznodzieją

Pierwszoplanowa rola laikatu

W kontekście dynamicznej misji Kościoła Adwentyistów Dnia Siódmego rola laikatu jest nie do przecenienia. Jest tak z kilku pragmatycznych i racjonalnych powodów.

1. Wierzymy w „kapłaństwo” wszystkich wyznawców Kościoła¹, bez względu na to, czy należą oni do „laikatu”, czy „duchowieństwa”². Wierzymy, że każdy chrześcijanin jest osobicie wyposażony w dary duchowe przez Ducha Świętego³, celem służenia dla dobra ciała Chrystusowego, Kościoła, a także celem osobistego spełniania się w tej służbie.

2. Jest to dynamiczna zasada adwentystycznego sposobu działania. Bez niej nasz Kościół nie osiągnąłby rozwoju liczebnego ani zdolności misyjnych, jakie obecnie posiada. Misja Kościoła zależy od realizacji zasady aktywnego uczestnictwa wszystkich wyznawców. Ta koncepcja zdecydowanie różni się od popularnego poglądu, iż „praca należy do duchownych”, podczas gdy pozostali wyznawcy mogą pozostawać bierni.

3. Mamy więcej zborów niż pastorów zatrudnionych w Kościele. Gdyby funkcje i spotkania każdego zboru były uzależnione od bezpośredniego uczestnictwa duchownych⁴, nastąpiłoby gwałtowne wyhamowanie funkcjonowania Kościoła. Choć pewne zadania są zarezerwowane dla „duchownych”, to jednak wiele funkcji służebnych może być spełnianych przez powołanych do tego wyznawców, nie będących etatowymi pracownikami Kościoła⁵. W rzeczywistości, w niektórych zborach częściej za kazalnica stają laicy kaznodzieje niż etatowi pastory, gdyż ci są zajęci usługiwaniem w nowo powstających zborach i grupach w swoim okręgu.

4. Bez względu na to, jak wiele mamy zborów w porównaniu do liczby pastorów, naszym powołaniem jest zakładanie nowych zborów! Kościół Adwentyistów Dnia Siódmego nigdy oficjalnie nie przyjął postawy zachowania *status quo*. Poważnie traktujemy zlecenie dane przez Pana⁶, więc choć nie zaniedbujemy usługiwania istniejącym zborom, dostrzegamy stałą potrzebę zakładania nowych.

Z definicji wymaga to aktywnego uczestnictwa laikatu w zakładaniu nowych zborów i utrzymaniu już istniejących. Laickie kaznodziejstwo, od którego jesteśmy zależni, musi więc obejmować zarówno aspekt pasterski, jak i ewangelizacyjny.

Doniosłość kazania Słowa

Prawdziwe nabożeństwo musi być nacechowane aktywnością całej wspólnoty, aby nie stało się „teatrem jednego aktora” z bierną widownią. Dlatego wszystkie części nabożeństwa powinny się wiązać z żywym uczestnictwem wszystkich wyznawców.

Jedną z największych słabości chrześcijańskiego nabożeństwa w większości Kościołów na przestrzeni wieków jest to, że zgromadzenie zostało sprowadzone do roli widzów, podczas gdy kapłan odprawia rytuał.

Inną słabością jest to, że duchowieństwu nadaje się centralną pozycję, a laikat jest traktowany jako dodatek do świętej ceremonii. Doprowadziło to do tego, że rodzice w chrześcijańskim domu zostali pozbawieni funkcji duchowych przewodników i nauczycieli, zdając się w tej kwestii wyłącznie na duchownych.

Ten stan rzeczy zasada się na fałszywym założeniu, iż duchowni (kapłani) posiadają duchową władzę, podczas gdy rodzice (laikat) takowej nie mają. Bunt przeciwko tego rodzaju założeniom doprowadził między innymi do powstania Kościołów charyzmatycznych, w których całe zgromadzenie aktywnie uczestniczy w nabożeństwie.

Jednak w wielu tych charyzmatycznych zborach rola głoszania Słowa została niebezpiecznie zminimalizowana. Słowo Boże jest tam rzadko głoszone z należną powagą i świadomością doniosłości celu, do jakiego zostało przeznaczone.

Adwentystyczne nabożeństwa muszą uwzględniać następujące czynniki:

- Musimy wspierać aktywne zaangażowanie całego zgromadzenia.

- Nie możemy uzurpować sobie pasterskiej roli należącej do rodziców w ramach rodziny. Kiedy to ustalimy, możemy podkreślić, że w kontekście adwentystycznego nabożeństwa kazanie Słowa stoi na pierwszym planie. Oznacza to, że:
 - Czas przeznaczony na kazanie ma stanowić istotną część podczas nabożeństwa.
 - Treść kazania powinna być wartościowa i należyście opracowana.
 - Aby zapewnić aktywne uczestnictwo zgromadzenia, kazanie musi się odnosić do potrzeb ludzi, a ponadto powinno być spójne, praktyczne i dobrze wyważone.

Doniosłość służby laickich kaznodziejów

Podkreśliliśmy już doniosłą rolę laikatu w misji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Podkreśliliśmy także znaczenie kazania w całości „aktywnego” przeżycia adwentystycznego nabożeństwa. Teraz jasnym powinno być, iż zaproszenie do usługiwania zborowi w charakterze laickiego pastora jest zaproszeniem do jednego z najważniejszych i najbardziej wymagających zadań. Człowiek, który podchodzi do tego z lekceważeniem, naraża się na poważne konsekwencje⁷. Podjęcie służby starszego zboru jest równoznaczne z podjęciem obowiązków kaznodziejskich.

- Chodzi o coś więcej niż osiągnięcie publicznej akceptacji czy uznania, choć dobrze jest wiedzieć, że jest się akceptowanym w zborze i mile widzianym za kazalnicą.
- Chodzi o coś więcej niż byle jakie wypełnienie czasu przeznaczonego na kazanie.
- Chodzi o coś więcej niż umożliwienie temu czy innemu człowiekowi realizacji jego intelektualnych czy duchowych pasji poprzez mówienie o tym, co aktualnie jest przedmiotem jego zainteresowania, bez brania pod uwagę tego, czy omawiane zagadnienie wiąże się z potrzebami zgromadzenia.
- Chodzi o coś więcej niż korzystanie z uwagi zgromadzenia, by „wyjaśnić kilka spraw”.
- Chodzi mianowicie o wyjście naprzeciw potrzebom zgromadzenia, z którymi należy się zapoznać przez osobiste rozmowy z wyznawcami w szerokim kontekście życia zboru. Chodzi o ukazanie majestatu łaski Bożej, piękna Chrystusa, potęgi Ducha Świętego. Chodzi o pociągnięcie ludzi do ukorzenia się przed tronem Bożym, gdzie mogą znaleźć łaskę ku pomocy w stosownej porze.

Z tych względów, jak również celem zapobieżenia głoszenia w zborach adwentystycznych nauk wątpliwej jakości, zaleca się, by wszyscy adwentystyczni laicy kaznodzieje ukończyli z wynikiem pozytywnym *Zaoczne Studium Teologii Adwentystycznej*⁸ a następnie w ustalony sposób zostali wyznaczeni jako kaznodzieje laicy, po przesłaniu odpowiedniej rekomendacji do kierownictwa diecezji, które wystawi kandydatowi *Uwierzytelnienie Kaznodziei Laickiego*⁹, odnawiane cyklicznie podczas kolejnych zjazdów diecezjalnych.

Wyzwania życia i czasów

Żyjemy w XXI wieku. Rozważając zasady adwentystycznego kaznodziejstwa laickiego, musimy to czynić w kontekście naszych czasów. Różne czynniki będą wpływać na po-

czyniania tych, którzy zaangażują się w laickie kaznodziejstwo. Można je podzielić na następujące kategorie:

- czynniki osobiste,
- czynniki zborowe,
- czynniki pastorskie,
- czynniki ogólne.

Osobiste czynniki wpływające na laickiego kaznodzieję

• Nierzadko zdarza się, że ludzie powołani do służby jako laicy kaznodzieje mają już wiele zajęć, które pochłaniają znaczną ilość czasu. Sprawy zawodowe, rodzinne i społeczne nie pozostawiają wiele czasu na dodatkowe obowiązki. Laickie kaznodziejstwo wymaga czasu, aby było wykonywane skutecznie. Laicki kaznodzieja powinien rozumieć, że przygotowanie jednego kazania wymaga co najmniej kilku godzin. Stara zasada „godzina przygotowań na minutę wystąpienia” może się okazać zbyt wygórowana, ale nie aż tak bardzo, jak mogłoby się wydawać.

• Przydatne mogą być pomoce takie jak konkordancje, słowniki biblijne, komentarze itd. Profesjonalny kaznodzieja gromadzi tego rodzaju pomoce zazwyczaj przez kilka lat, więc laicki kaznodzieja może mieć trudności z zebraniem odpowiedniego wyposażenia. Nie należy tu jednak wykazywać nadgorliwości i kupować jedynie to, co jest przydatne w danym momencie. Z biegiem czasu zbierze się spora liczba książek i innych pomocy ułatwiających przygotowywanie kazań.

• Kwestia możliwości, zwłaszcza w odniesieniu do czasu i miejsca, może stanowić problem dla laickiego kaznodziei. Często bywa tak, że laicki kaznodzieja nie ma w mieszkaniu miejsca, w którym mógłby w zupełnym spokoju opracować wystąpienie. Może to oznaczać, że rodzina będzie musiała na jakiś czas zrezygnować z oglądania telewizji, by umożliwić kaznodziei przygotowanie kazania.

Zborowe czynniki wpływające na laickiego kaznodzieję

• Żyjemy w erze wizualnych środków przekazu, a ludzie przywykli koncentrować się na krótkich i zwięzłych porcjach informacji. Na ekranie ciągle coś się porusza i zmienia. Jednak, kiedy stoisz i przemawiasz, stanowisz widok nie zmieniający się przez 20-30 minut. Potrzeba przemyślenia i planowania, aby pogodzić te sprzeczności.

• Będziesz się zwracał do ludzi o różnym duchowym poziomie i dojrzałości. Patrząc na zgromadzenie, ujrzyś tyle typów ludzkich, ile osób. Zobacysz dzieci i dorosłych, zobacysz początkujących w wierze i „starych wyznawców”. Zobacysz powierzchownych i tych, którzy łakną twardego duchowego pokarmu. Potrzeba solidnego planowania, by sprostać tej różnorodności i poprowadzić większość wyznawców w pożądanym kierunku.

• Bliska znajomość często wiąże się z lekceważeniem. Nawet Pan Jezus przekonał się, że prorok nie spotyka się z uznaniem we własnym mieście. Twój współwyznawca znaję cię. Dlatego musisz być szczery, aby wiedzieli, że to, co mówisz, jest uczciwe. Może upłynąć pewien czas, zanim zacząną traktować twoje kazania z należyłą uwagą.

Pastorskie czynniki wpływające na laickiego kaznodzieję

- Nie służysz w próżni. To twój pastor nadaje ton i ukierunkowuje treść kazań, gdyż na nim spoczywa odpowiedzialność doglądania całej służby kaznodziejskiej w zborze. Twoją rolą nie jest konkurowanie z pastorem, ale dążenie do tego, by twoje zadania i możliwości uzupełniały program jego działania. Omawiaj z nim duchowe potrzeby wyznawców i kieruj się jego radami przygotowując kazania.

- Czasami możesz poczuć, jakby twoja służba była zawieszona w próżni, gdyż twój pastor jest bardzo zajęty innymi obowiązkami, takimi jak wykłady ewangelizacyjne w innych zborach. Musisz pamiętać, że każdy pastor ma nieco inne dary duchowe i umiejętności, które indywidualnie kształtują jego służbę. Niektórzy najlepiej czują się za kazalnica, podczas gdy inni stawiają pracę duszpasterką, zaś kazaniom poświęcają mniej energii i uwagi. Jeśli odczuwasz, że niekorzystnie wpływa to na ciebie, staraj się nie reagować negatywnie. Módl się w tej sprawie i unikaj poczucia, że nadrabiasz cudze niedociągnięcia. Wspólnie, jako zespół, służycie ludowi Pańskiemu, a ty jesteś częścią tego zespołu.

Ogólne czynniki wpływające na laickiego kaznodzieję

- Kazanie słowa nie jest obecnie otaczane należnym szacunkiem. Ludzie robią żarty z kaznodziejów i kazań. Zazwyczaj kazanie kojarzy się z „przetrwaniem”. Traktuje się je jak puste moralizowanie. Ludzie, którzy chcą uciec przed poczuciem winy, są przytłoczeni kazaniem. Niektórzy twierdzą, że są one nudne i dalekie od praktycznego życia. Kazania rzekomo odpowiadają na pytania, jakich nikt nie zadaje, są staromodną i przedawnioną formą łączności. Wobec tego podczas przygotowań należy dołożyć starań, by w jak największym stopniu ograniczyć ten negatywny odbiór.

- Miejsce nabożeństw i jego wyposażenie nie zawsze sprzyja kaznodziei. Wiele adwentystycznych zborów zgromadza się w wynajętych budynkach, których głównym przeznaczeniem nie jest nabożeństwo. Nawet w naszych domach modlitwy zdarza się, że uczestnicy nabożeństwa wchodzą i wychodzą podczas kazania. Budynki kościelne nie są wolne od zakłóceń z zewnątrz. Jako laicki kaznodzieja musisz się nauczyć, jak radzić sobie z tymi negatywnymi czynnikami.

Nigdy nie lekceważ tego, co Bóg może zdziałać przez twoje poświęcone umiejętności i wysiłek

Bóg używa głoszenia Słowa, by zmieniać ludzi, nauczać i wzmacniać wierzących. Na tej podstawie kaznodzieja powinien być świadomy przywileju, jaki jest jego udziałem, i pozostać otwartym na Boże działanie. Głoszenie słowa wymaga od nas wszystkiego, co najlepsze, gdyż jest potężnym narzędziem Pana. To założenie stanowi podstawę całego zadania.

„Człowiek, posiadający niewielką wiedzę, rozpoczynający pracę w sposób cichy i pokorny, dzielący się tym, co

wie, szukający pokornie dalszego zrozumienia, osiągnie wszystkie skarby nieba. Im więcej niesie światła, tym więcej go otrzyma. Im lepiej stara się wyjaśniać Słowo Boże, tym bardziej zrozumiałe staje się dla niego. Im więcej korzystamy z naszych sił i wiadomości, tym więcej będzie ich przybawało”¹⁰.

„Bóg przyjmuje ludzi takich, jakimi są, i kształci ich do swej służby, jeśli tylko są gotowi Mu się podporządkować. Duch Boży, przyjęty przez człowieka, ożywia jego zdolności. Pod kierownictwem Ducha Świętego umysł człowieka poświęca się bezgranicznie Bogu, rozwija się harmonijnie i wzmacnia się, by pojmować i spełniać wymagania Boże”¹¹.

„Tajemnica powodzenia leży w zespoleniu Boskiej mocy z ludzkim wysiłkiem”¹².

„Nic nie ogranicza przydatności człowieka, który swoje sprawy odłożył na drugi plan, swoje serce udostępnił na działanie Ducha Świętego i całkowicie poświęcił swoje życie Bogu”¹³.

Dwie prawdy, które należy zapamiętać:

- Poselstwo prawdziwego kaznodziei pochodzi od Boga.
- To poselstwo jest przekazywane przez człowieka całkowicie poświęconego Bogu.

Ponad wszelką wątpliwość wymaga to więcej niż szybkiego przejrzenia tekstów biblijnych. Wymaga zagłębienia się w zagadnienie — ciągłego nasycania się słowem Bożym i praktykowania obecności Boga w swoim życiu, a to nie obędzie się bez cichego, starannie zaplanowanego studium i rozmyślenia.

✓
Mike Stickland

Autor jest dyrektorem SDA Discover Centre w Stanborough Park, Watford, w Anglii.

¹ I Piotra 2,9.

² W tej definicji „duchowieństwo” odnosi się do osób zatrudnionych w Kościele jako profesjonalni kaznodzieje, zaś „laikat” oznacza ogół wyznawców Kościoła, którzy często pełnią ochotniczą służbę kaznodziejską w zborach.

³ I Kor. 12,4-31.

⁴ Tzn. udzielanie ślubów, prowadzenie pogrzebów, chrzczenie.

⁵ Ludzie ordynowani jako „starsi”, wybrani do służenia w bieżącym roku, mogą podjąć obowiązki wyznaczone w kwartalnym planie kazań i służyć Słowem pod nieobecność kaznodziei. Mogą być także powołani do usługiwania przy wieczerzy Pańskiej. W wyjątkowych okolicznościach, po zatwierdzeniu przez diecezję, starszy zboru może dokonywać chrztu.

⁶ Mat. 28,18-20.

⁷ Ezech. 34,7-10.

⁸ Jest to Recognized Certificate Course, oferowany przez Stowarzyszenie Kaznodziejskie miejscowej diecezji czy misji.

⁹ „Licencja Laickiego Kaznodziei” jest oficjalnym uwierzytelnieniem wydawanym autoryzowanym adwentystycznym laickim kaznodziejom. Jest udzielana przez odpowiedzialny komitet (tzn. diecezje lub misje) na czas określony (zazwyczaj na trzy lata). Nie oznacza on prawa do przemawiania w dowolnej chwili, ale prawo przyjęcia zaproszenia do kazania Słowa w każdym zborze adwentystycznym na określonym terytorium.

¹⁰ Ellen G. White, *Przypowieści Chrystusa*, s. 229.

¹¹ Ellen G. White, *Studzy ewangelii*, s. 191.

¹² Ellen G. White, *Patriarchowie i prorocy*, s. 379.

¹³ Ellen G. White, *Życie Jezusa*, s. 250.

Cechy *doterenego* przywódcy

Skuteczność

„Ślamazarność i nieudolność nie mają nic wspólnego z pobożnością. Gdy uświadamiamy sobie, że pracujemy dla Boga, powinniśmy teraz, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej odczuć świętość nabożeństwa. Ta świadomość doda nam dynamiczności, czujności i niespożytej energii w pełnieniu obowiązków” (*Testimonies*, t. IX, s. 150).

„Obecny czas wymaga większej skuteczności i poświęcenia. Ach, ta sprawa leży mi tak głęboko na sercu, iż wołam do Boga: „Wzbudź i poslij posłańców pełnych poczucia odpowiedzialności; posłańców, w których sercach ukrzyżowany został egoizm — podstawa wszelkiego grzechu” (*Testimonies*, t. IX, s. 27).

„Dzieło powierzone uczniom będzie wymagało wielkiej skuteczności, gdyż zło będzie z całą mocą próbowało je zniweczyć” (*The Acts of the Apostles*, s. 31).

Kulturalna mowa

„Właściwe wykształcenie i umiejętne wykorzystanie daru mowy mają znaczenie we wszystkich dziedzinach działalności chrześcijańskiej (...). Mamy przyzwyczajać się do mówienia przyjemnym tonem, do pielęgnowania czystej wymowy, do używania delikatnych i miłych słów” (*Przypowieści Chrystusa*, s. 216).

„Każdy kaznodzieja i każdy nauczyciel winien pamiętać, że przekazuje ludziom wiadomości na miarę wieczności. Głoszona przez nich prawda będzie „sądziła” wszystkich przy ostatecznym obrachunku. Niechże Słowo Boże będzie przekazywane tak, by docierało do rozumu i wzruszało serce. Należy mówić wolno, wyraźnie, uroczyście i z całą powagą, czego wymaga doniosłość poselstwa” (*Tamże*).

„Jeżeli pragniecie wciągnąć innych w krąg Jego miłości, niech czystość waszego języka, bezinteresowność waszej służby, pełne radości zachowanie świadczy o Jego łasce” (*Śladami Wielkiego Lekarza*, s. 103).

„Każdy chrześcijanin jest powołany do zaznajomienia innych z niezmiernymi bogactwami nauki Chrystusa. Dlatego należy dążyć do doskonałej wymowy. Należy przedstawiać Słowo Boże w taki sposób, by zachęcić do niego słuchaczy. Bóg nie chce szorstkości i wulgarności. Nie jest Jego wolą, by człowiek pomniejszał lub pomijał ten niebieski przekaz, który przez niego przepływa” (*Przypowieści Chrystusa*, s. 215).

„Zostaną wykształceni w cierpliwości, uprzejmości, grzeczności i pomaganiu bliźnim. Będą praktykować prawdziwą chrześcijańską kulturę, pamiętając, że Chrystus, ich nieodłączny Towarzysz, nie może zaakceptować ostrych, nieuprzejmych słów i uczuć. Ich słowa zostaną oczyszczone. Zdolność mowy będą traktować jak cenny dar udzielony im w celu pełnienia wzniesłego i świętego dzieła” (*Śludy ewangelii*, s. 67).

Kultura umysłu

„Kultura umysłu jest tym, czego potrzebujemy jako ludzie i co musimy osiąść, aby sprostać wymaganiom czasu” (*Testimonies*, t. IV, s. 414).

„Nie powinniśmy się spodziewać sukcesów w dziele Pańskim, jeśli wykonujemy je chaotycznie. Pan potrzebuje ludzi myślących, umiejących planować. Jezus wzywa współpracowników, a nie niezdarów. Bóg czeka na logicznie myślących, inteligentnych ludzi, którzy wykonają wielkie dzieło, niezbędne dla ratowania bliźnich” (*Testimonies*, t. IV, s. 67).

„Niekórzy muszą zdyscyplinować umysł przez należyte ćwiczenie. Powinni zmusić go do myślenia. Gdy polegają na innych, by za nich myśleli i rozwiązywali problemy, a sami nie korzystają ze swoich zdolności rozumowania, wówczas ich zdolność zapamiętywania, obserwacji i oceny pozostaje na niskim poziomie. Każdy musi dokładać wszelkich starań, by rozwijać swój umysł” (*Testimonies*, t. II, s. 188).

„Bóg nie życzy sobie, byśmy zadowalali się lenistwem i brakiem umysłowej dyscypliny, pustym myśleniem i bujaniem w obłokach” (*Counsels to Teachers*, s. 506).



„Lud Boży musi pilnie studiować, gorliwie zdobywać wiedzę, nie tracić ani godziny. Dzięki wytrwałym wysiłkom może się wznieść na niebotyczne wyżyny jako chrześcijanie, wywierając dobroczynny wpływ na bliźnich” (*Testimonies*, t. IV, s. 411).

„Należy cenić chwilę i umieć ją wykorzystać. Czas spędzony na zbędnej pogawędce w podróży, w pociągu czy tramwaju, lub na czekaniu na stacji, chwile oczekiwania na posiłek lub na ludzi, którzy umówiwszy się, nie przychodzą punktualnie... Gdyby tak książka była pod ręką, to ileż czasu można by wykorzystać! Mocne postanowienie i wytrwała pilność oraz skrzętne wykorzystywanie czasu pozwolą ludziom zdobyć wiadomości i wykształcenie umożliwiające zajęcie pożytecznego stanowiska” (*Przypowieści Chrystusa*, s. 221).

„Ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach powinni nieustannie się rozwijać. Nie mogą trzymać się jedynie dotychczasowego doświadczenia i lekceważyć naukę. Człowiek, choć przychodząc na świat jest jednym z najbardziej bezradnych Bożych stworzeń, a przy tym najbardziej przewrotnym w swej naturze, to jednak jest w stanie nieustannie się rozwijać. Może doznać oświecenia dzięki nauce, uszlachetnienia przez rozwijanie cnót oraz rozwijać umysł i moralną godność, aż osiągnie doskonałą inteligencję i czystości charakteru, niewiele ustępującą doskonałości i czystości aniołów” (*Testimonies*, t. IV, s. 93).

„Wszyscy, którzy chcą być współpracownikami Boga, muszą dążyć do doskonałości ciała i ducha. Prawdziwe kształcenie wyzwoli fizyczne, duchowe i moralne siły, które pozwolą spełnić każdy obowiązek. Prawdziwa nauka wykształci ciało, ducha i duszę do służenia Bogu. Takie wykształcenie trwać będzie wiecznie” (*Przypowieści Chrystusa*, s. 211).

„Mechanicy, prawnicy, kupcy, ludzie wszystkich zawodów, kształcą się, by osiągnąć biegłość w swojej profesji. Czy naśladowcy Chrystusa powinni być mniej inteligentni i angażując się w Jego służbę, ignorować sposoby i środki, jakie należy w niej wykorzystywać? Przedsięwzięcie, jakim jest zdobycie życia wiecznego, przechodzi możliwości pojmowania człowieka. Aby prowadzić ludzi do Jezusa, potrzeba wiedzy o naturze człowieka i funkcjonowaniu ludzkiego umysłu. Potrzeba wiele zastanowienia i gorliwej modlitwy, by wiedzieć, jak podchodzić do ludzi i przedstawiać im wielkie zagadnienia prawdy” (*Testimonies*, t. IV, s. 67).

Chrześcijańska godność i sposób bycia

„Brak prawdziwej godności i chrześcijańskiej ogłady wśród tych, którzy świętują sobotę, działa przeciwko nam jako ludowi i czyni głoszoną przez nas prawdę niemiłą ludziom. Dzieło kształtowania umysłu i sposobu bycia może być prowadzone aż do doskonałości. Jeśli ci, którzy wyznają prawdę, nie wiedzą, jak korzystać z możliwości i okazji rozwoju do wymiarów pełni Chrystusowej, to nie przyniosą chluby Prawdzie i nie uczczą Chrystusa” (*Testimonies*, t. IV, s. 358-359).

„Podkreśl godność pełnionego dzieła przez uporządkowane życie i pobożne rozmowy. Nigdy nie obawiaj się wysoko podnosić standardów. (...) Wszelka gruboskórność i gburowatość muszą zostać usunięte spośród nas. Należy pielę-

gnować grzeczność, ogładę i chrześcijański sposób bycia. Strzeż się gwałtowności i porywczosci. Nie traktuj takich cech jak zalety, gdyż Bóg ich tak nie postrzega. Staraj się nikogo nie obrażać” (*Review and Herald*, 25 XI 1890).

„Istnieje ogromna konieczność, by ludzie znający wolę Bożą uczyli się, jak skutecznie pracować w dziele Bożym. Powinni być ludźmi wielkiej ogłady, rozumnymi — nie zwodniczo i powierzchownie ugiadzonymi, ale prawdziwie uprzejmymi, przepelnionymi atmosferą nieba. Takim może być każdy chrześcijanin, jeśli będzie uczestniczył w boskiej naturze” (*Testimonies*, t. IV, s. 358).

„Mamy największą prawdę i nadzieję, jakie zostały dane ludziom, oraz największą wiarę, a więc musimy ich wzniosły charakter reprezentować jak najlepiej wobec świata. Nie wolno nam zachowywać się tak, jakbyśmy szli przez świat prosząc o przebaczenie, iż odważyliśmy się wierzyć w tę cenną, świętą prawdę. Przeciwnie — powinniśmy pokornie chodzić z Bogiem i postępować jak dzieci Najwyższego, a choć jesteśmy słabymi narzędziami, mamy do czynienia z najwznioślejszym i najważniejszym dziełem, przewyższającym wszystkie doczesne sprawy tego świata” (*Review and Herald*, 26 VII 1887).

„Ten, kto pracuje dla zbawienia bliźnich, powinien być poświęcony, uczciwy, inteligentny, przedsiębiorczy, energiczny i taktowny. Posiadając te cechy nie będzie pełnił posledniejszej służby, ale wywierał przemomozny wpływ wyrażający się w czynieniu dobra”. (*Studzy Ewangelii*, s. 77).

„Powinni działać ludzie, którzy są gotowi uczyć się, w jaki sposób najlepiej docierać do pojedynczych osób i rodzin. Ich ubiór powinien być schludny, ale nie wystawny, a sposób bycia taki, by nie wywoływał zdegustowania u ludzi. Istnieje wielka potrzeba prawdziwej grzeczności wśród naszego ludu. Powinni ją kultywować wszyscy, którzy prowadzą działalność misyjną”. (*Testimonies*, t. IV, s. 391-392).

Autentyczność

„W życiu tych, którzy głoszą tak święte i wzniosłe poselstwo, jakie zostało nam powierzone, nie ma miejsca na pretensjonalność. Ludzie przyglądają się adwentystom dnia siódmego, gdyż ich wyznanie wiary i standardy życia są znane, więc kiedy nie żyją oni zgodnie z tym, co wyznają, wówczas wytyka się ich szyderczo palcami”. (*Testimonies*, t. IX, s. 23).

„Ludzie mogą posiadać znakomite dary, duże zdolności, wspaniałe kwalifikacje, a jednak jedna wada, jeden skrycie pielęgnowany grzech okaza się dla charakteru tym, czym belka przeżarta przez robactwo może być dla statku — nieszczęściem i przyczyną katastrofy” (*Testimonies*, t. IV, s. 90).

„Paweł niósł ze sobą atmosferę Niebios. Wszyscy, którzy przebywali w jego towarzystwie, czuli wpływ jego więzi z Chrystusem. Fakt, iż jego życie było przykładem praktycznego zastosowania prawd, które głosił, nadawał przekonującą moc jego zwiastowaniu. W tym leży moc prawdy. Naturalny, nieświadomy wpływ świętego życia jest najbardziej przekonującym kazaniem, jakie może być wygłoszone na rzecz chrześcijaństwa. Argument, nawet nieodparty, może

jedynie wywołać sprzeciw, jednak pobożny przykład ma moc, której nie sposób się oprzeć” (*Studzy Ewangelii*, s. 41).

„Prawego charakteru nie kształtuje się gdzieś na zewnątrz i nie wkłada w człowieka; tworzy się on wewnątrz. Jeżeli pragniemy kierować innych na drogę sprawiedliwości, jej zasady musimy mieć zaszczerpane we własnych sercach. Nasze wyznanie wiary może głosić teorię religii, ale to nasza praktyczna pobożność podtrzymuje słowo prawdy. Konsekwentna postawa życiowa, nieskalany język, niezachwiana prawość, aktywny, pełen dobrej woli duch, pozytywny przykład — oto środki, przez które światło prawdy rozchodzi się po świecie” (*Życie Jezusa*, s. 216).

„Modlitwy, wyrazy chwały i przemowy są tanim owocem, którego wiele; ale owoce objawiające się dobrymi uczynkami, troską o potrzebujących, sieroty i wdowy, to owoce autentyczne, wyrastające naturalnie na dobrym drzewie” (*Testimonies*, t. II, s. 24).

Energiczność

„Bóg zazwyczaj nie czyni cudów dla zapewnienia postępu swego dzieła. Jeśli gospodarz zaniedba uprawę roli, Bóg nie uczyni cudu, by mimo to zapewnić dobre rezultaty. On działa zgodnie z wielkimi zasadami, które nam objawił, a naszym zadaniem jest mądrze planować i stosować środki, dzięki którym Bóg zapewni dobre wyniki. Ci, którzy nie czynią zdecydowanych wysiłków, a tylko czekają na Ducha Świętego, który przymusi ich do działania, zginą w ciemnościach. Nie wolno zachowywać się biernie i nic nie czynić w dziele Bożym” (*The Southern Watchman*, 1 XII 1903).

„Niektórzy zaangażowani w służbę misjonarską są słabi, bez wigoru, bojaźliwi i łatwo ulegający zniechęceniu. Brakuje im dopingu. Nie posiadają tych pozytywnych cech charakteru, które dają siłę do czynienia czegokolwiek — odwagi i energii, które wzbudzają entuzjazm. Ci, którzy chcą odnosić sukcesy muszą być odważni i pełni nadziei. Powinni pielęgnować nie tylko pasywne, ale i aktywne zalety” (*Studzy ewangelii*, s. 194).

„Pan potrzebuje pracowników, którzy będą szerzyć zwycięstwo ofiary Chrystusa na krzyżu” (*Review and Herald*, 6 V 1890).

„Poselstwo ma być głoszone nie nieśmiało i bez życia, ale wyraźnie, zdecydowanie i dobitnie” (*Testimonies*, t. VIII, s. 16).

„Poselstwo powinni przekazywać nie złotouści oratorzy. Prawda ma być głoszona w całej jej mocy. Potrzeba ludzi czynu — takich, którzy będą pracować gorliwie i nieustrudzenie dla oczyszczenia Kościoła i ostrzeżenia świata” (*Testimonies*, t. V, s. 187).

„Bóg nie potrzebuje leniwych ludzi w Jego dziele; pragnie rozważnych, uprzejmych, wrażliwych i gorliwych pracowników” (*Testimonies*, t. IV, s. 411).

Determinacja

„Ci, którzy służą w dziele Bożym, muszą okazywać ożywienie i determinację w dziele ratowania dusz. Pamiętaj, że są tacy, którzy zginą, jeśli Boży słudzy nie będą działać zdecydowanie i wytrwale, nie poddając się zniechęceniu” (*Testimonies*, t. VI, s. 418).

„On dał nam wielkie dzieło do wykonania. Czyńmy je skrupulatnie i zdecydowanie. Wykażmy naszym życiem, co prawda uczyniła dla nas” (*Tamże*).

Gorliwość

„Potrzeba chrześcijańskiej gorliwości — gorliwości, która objawia się w czynach. (...) Ten, kto ma Chrystusa, nie może się powstrzymać przed wyznawaniem Go, podobnie jak nie da się zatrzymać wodospadu Niagary” (*Testimonies*, t. II, s. 233).

„Każdy, kto przyjmuje Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela będzie pragnął przywileju służenia Bogu. Serce człowieka rozmyślającego nad tym, co niebo uczyniło dla niego będzie poruszone bezgraniczną miłością i pełną uwielbienia wdzięcznością. Taka osoba pragnie uświetnić tę wdzięczność poświęceniem swoich zdolności służbie Bożej. Pragnie pokazać swą miłość do Chrystusa i Jego nabytej własności. Gotowa jest do mazołu, ubóstwa, poświęcenia” (*Sładami Wielkiego Lekarza*, s. 374-375).

„Otwiera się tu szerokie pole dla gorliwych religijnie Mart; lecz przed rozpoczęciem aktywnej działalności powinny one razem z Marią zasiąść u stóp Jezusa. Niech pilność, gotowość działania i energia zostaną uświęcone łaską Chrystusa, a wtedy życie stanie się niezdołączoną twierdzą dobra” (*Życie Jezusa*, s. 375).

„W imieniu Pana, z niezłomną wytrwałością i stałą gorliwością, jakie objawiał Chrystus w swojej misji, mamy pełnić dzieło Pańskie” (*Testimonies*, t. IX, s. 25).

„Musimy przełamać monotonię naszych religijnych działań. Czynimy dzieło Pańskie w świecie, ale nie wykazujemy dostatecznej aktywności i gorliwości. Gdybyśmy byli bardziej gorliwi, ludzie łatwiej przekonywaliby się o prawdziwości naszego poselstwa. Nieśmiałość i monotonia naszej służby dla Boga odpychają wielu ludzi z wyższych sfer, którzy potrzebują ujrzeć głęboką, żarliwą, uświęconą gorliwość” (*Testimonies*, t. VI, s. 417).

Cierpliwość

„Aby być współpracownikiem Jezusa, musisz mieć cierpliwość dla tych, z którymi pracujesz, nie narzekać na prostotę pracy, ale oczekiwać błogosławionych rezultatów. Kiedy ci, dla których pracujesz, niepełnie podzielają twój sposób myślenia, mówisz sobie w duchu: „A niech tam! Nie warto się nimi zajmować!” Co by było, gdyby Chrystus tak traktował biednych wyrzutków? On oddał życie, by uratować nędznych grzeszników, i jeśli ty pracujesz w tym samym duchu i w ten sam sposób, jak działał Ten, którego naśladowcą się mienisz — pozostaw rezultaty Bogu. Tak postępując nigdy w tym życiu nie będziesz w stanie zmierzyć dobra, jakiego dokonasz” (*Testimonies*, t. IV, s. 132).

„Pracuj bezinteresownie, z miłością i cierpliwie dla wszystkich, z którymi się kontaktujesz. Nie okazuj zniecierpliwienia. Nie wypowiadaj nieuprzejmych słów. Niech miłość Chrystusa będzie w twoim sercu, a uprzejmość na twoich ustach” (*Testimonies*, t. IX, s. 41). ✓

Ellen G. White

Przyjazne duszpasterstwo dzieci

Dzieci należą do Kościoła. Owszem, nie oddają dziesięciny i mają napady złego humoru, kiedy ty zaczynasz właśnie modlitwę. Jednak dzieci są przyszłością Kościoła. Są wyjątkowe, a ponadto potrzebują Zbawiciela i Jego miłości.

Jezus, podczas swojej służby szczególną uwagę zwracał na dzieci. Narażał się na konfrontację z uczniami, by pokazać, że Jego służba obejmuje także dzieci. Kiedy uczniowie usiłowali nie dopuścić dzieci do Niego, Jezus powiedział: „Zostawcie dzieci w spokoju i nie zabraniajcie im przychodzić do mnie; albowiem do takich należy Królestwo Niebios” (Mat. 19,14). Dzieci czuły się dobrze w obecności Jezusa, a On znajdował w nich pocieszenie i inspirację. Pewnego razu zawołał małe dziecko i postawił je wśród swoich uczniów, a następnie powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do Królestwa Niebios” (Mat. 18,2-3).

Dobrym czasem na nawijanie łączności pastora z dziećmi jest czas kazania. Niestety, dzieci z reguły postrzegają kazanie jako przeznaczone przede wszystkim dla dorosłych. Musimy pomóc dzieciom odczuć, że jest to także czas poświęcony dla nich. W przeciwnym razie dorosną do wieku nastoletniego z przekonaniem, że kazanie to rzecz dla dorosłych, więc najlepiej wyknąć się gdzieś wtedy z rówieśnikami.

Niektóre zbory starają się zaangażować dzieci poprzez specjalne opowiadania podane im przed kazaniem. Należy za to zbór pochwalić, ale jednocześnie trzeba podkreślić, że taka praktyka może służyć umocnieniu przekonania, iż kazanie, które następuje po historii dla dzieci, jest przeznaczone wyłącznie dla dorosłych. Jeśli w twoim zborze praktykowane jest specjalne opowiadanie dla dzieci, to powinien je opowiadać ten, kto później wygłasza właściwe kazanie, a nie inne osoby. Wyjście z kaźalnicy i zajęcie miejsca wśród dzieci jest dobrym sposobem wyrażenia tego, jak ważne są one dla ciebie. Być może zapomną o czym było opowiadanie, ale przez lata będą pamiętać, jak kaznodzieja siadał wśród nich i opowiadał im historie.

Z jednej strony nie należy rozmyślać przesłania Słowa Bożego, ale z drugiej strony można je przygotować z myślą o młodszych słuchaczach. Najlepsi wykładowcy uniwersyteccy nierzadko rekrutują się spośród byłych nauczycieli szkolnych. Zachowali oni zdolność przemawiania w prosty sposób, wolny od niezrozumiałych skrótów myślowych. Zastąpienie języka teologicznego i wyznaniowego hermetycznego języka, zwykłym językiem, zrozumiałym dla wszystkich, doda życia kazaniom i uczyni je zrozumiałymi nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych.

Wiele kazań Jezusa zaczynało się prostymi opowiadaniem i porównaniami. Jezus mówił o ziarnach, drożdżach, perłach, świniach i zgubionych przedmiotach. Ludzie słuchali Go. Nikt nie może się oprzeć chęci wysłuchania dobrze przemyślanej i prostej ilustracji słownej. Jeśli nasze kazania są zbyt suche i pozbawione życia, by utrzymać zainteresowanie dziesięcioletka, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że większość dorosłych w zgromadzeniu także nie jest w stanie skupić na nich uwagi.

Pomoce do słuchania

Słuchanie jest sztuką, którą trzeba rozwijać. Współczesne środki masowego przekazu atakują zmysły naszych dzieci światłem, ruchem i kolorem, a przy tym nie mają zbyt wiele okazji do praktykowania sztuki słuchania. Oto kilka pomysłów, jak pomóc dzieciom nauczyć się słuchania kazań i zachowania spokoju podczas kazania, a jednocześnie ich nie zanudzić.

Metoda obrazkowa. Tuż przed rozpoczęciem kazania zaprosz dzieci do uczestniczenia w nim. Niech diakoni rozdadzą dzieciom papier i ołówki. Następnie poprosz dzieci, by narysowały ilustracje do tekstu biblijnego, który jest myślą przewodnią w kazaniu, albo do fragmentu kazania, który przypadnie im do gustu. Upředź, że rysunki zostaną zebrane i wystawione na tablicy zborowej w przyszłą sobotę. Dzieci, rodzice i inne osoby będą z niecierpliwością oczekiwać na tę wystawę. Jeśli wśród rysunków znajdą się jakieś wyjątkowo udane i robiące wrażenie, możesz zwrócić na nie szczególną uwagę podczas kolejnego nabożeństwa.

Śledzenie tekstów biblijnych. Ta metoda jest godna polecenia zwłaszcza podczas kazania mającego charakter studium biblijnego. Poprosz dzieci, by zanotowały odnośniki do tekstów biblijnych użytych w kazaniu. Mogą im w tym pomagać rodzice i starsze rodzeństwo. Pod koniec kazania zbierz kartki. Podczas następnego nabożeństwa podziękuj dzieciom za uczestnictwo i wręcz im ładne zakładki czy inne drobne upominki będące wyrazem uznania dla nich.

Przypuszczalnie jednym z najlepszych sposobów pozyskania młodszych słuchaczy jest czynne zaangażowanie ich w przebieg nabożeństwa. W niektórych zborach kolekta darów jest przeprowadzana przez dzieci. To daje dzieciom świadomość, że są ważną częścią rodziny zborowej.

W niektórych zborach dzieci i młodzież są także proszone do prowadzenia niektórych części nabożeństwa, takich jak czytanie Pisma Świętego czy śpiewanie pieśni. W takich przypadkach należy się upewnić, że dzieci są do tego przygotowane i wiedzą, że to, co robią, jest uczestnictwem w czynnościach przywódczych w zborze. Takie zadania, wyznaczane z odpowiednim wyprzedzeniem, rozwijają u dzieci poczucie odpowiedzialności za zbór i samych siebie. Dzięki temu dzieci wyrastają na godnych zaufania nastolatków i dorosłych wyznawców.

Po godzinach

Łączność z dziećmi nie powinna się ograniczać jedynie do czasu nabożeństwa. Poświęcanie uwagi dzieciom wywiera na nich trwały wpływ. Taka łączność może mieć różne formy — uściśnięcie im dłoni, kiedy wychodzą z domu modlitwy, zwracanie się do nich po imieniu, chwalenie ich za ich uczestniczenie w życiu zboru, telefonowanie do nich w celu złożenia im życzeń urodzinowych, czy wymienianie ich z imienia w modlitwie podczas wizyt domowych. Takie drobiazgi w znacznej mierze kształtują pozytywne postawy.

Dorastanie we współczesnym społeczeństwie nie jest łatwe. Wiele dzieci, nawet w naszych zborach, pochodzi z rozbitych domów i nosi poważne emocjonalne rany. Musimy się modlić, by Bóg pomógł naszym kaznodziejom okazywać dzieciom przyjaźń, a zbory były bezpiecznym, ciepłym i pełnym miłości miejscem dla dzieci, tak by mogły one wzrastać w „mądrości i łasce u Boga i u ludzi” (Łuk. 2,52).

Chanta J. Klingbeil ✓

Czy *adwentystyczne* nauczanie jest *Chrystocentryczne*?

Studium adwentystycznych nauk wiary ukazuje, że nie tylko nie jesteśmy legalistami, ale przede wszystkim opieramy nasze nauczanie na Chrystusie, wywyższając Go wysoce w naszych szczególnych prawdach wiary. Rzeczywiście, nasze najbardziej charakterystyczne prawdy wiary mają u swych podstaw wywyższenie Chrystusa.

Nauka o powtórny przyjsciu Jezusa Chrystusa

Nasza szczególna nauka o rzeczywistym powtórny przyjsciu Chrystusa jest jednoznaczna z wywyższeniem osoby Zbawiciela. Głosimy, że „ten sam Jezus”, który odszedł do nieba, powróci jako „Król królów i Pan panów”. Podczas niemal każdej serii wykładów przedstawiających nasze poselstwo, cytowany jest następujący tekst, wywyższający Chrystusa: „Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem” (I Tes. 4,16-17). Każdy, kto choć pobieżnie przysłuchuje się naszym kazaniom, szybko zorientuje się, że cały dramat wieków wkrótce dojdzie do kulminacyjnego momentu, kiedy Chrystus przyjdzie w chwale, spełniając pokładane w Nim nadzieje wierzących wszystkich wieków. Nigdy nie daliśmy się sprowadzić na manowce twierdzeniom, że świat naprawi się w wyniku ludzkich wysiłków. Nie wierzymy w ludzką moc. Zawsze nauczaliśmy, że lepszy świat nastanie wraz z powtórny przyjsciem Chrystusa, który wszystko odnowi.

Akcent na prorocтва

Nasz akcent położony na prorocтва jest najlepszym dowodem, że Ten, który urodził się w Betlejem, jest rzeczywistie obiecany Mesjaszem. Chrystus dowiódł swego mesjaństwa wobec wątpiących uczniów, cytując słowa biblijnych proroków. O Jego rozmowie z dwoma uczniami w dniu Jego zmartwychwstania czytamy: „Rzekł do nich: O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały? I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach” (Łuk. 24,25-27).

Nieco później czytamy Jego oświadczenie złożone wobec jedenastu uczniów: „Rzekł do nich: To są moje słowa, które mówiłem do was, będąc jeszcze z wami, że się musi

spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków, i w Psalmach” (w. 44). Nie próbujemy poprawiać metody Chrystusa, jaką posługiwał się dowodząc swego mesjaństwa. Jedną z naszych szczególnych profetycznych nauk dotyczy 2300 dni z Dan. 8,14. Ten okres proroczy zawiera w sobie okres siedemdziesięciu tygodni wymieniony w Dan. 9,24-27. Owe prorocтва jest jednym z najbardziej zdumiewających i dobitnych dowodów, iż Jezus z Nazaretu jest prawdziwym Chrystusem.

Nauka o śmiertelności człowieka

W naszym nauczaniu o śmiertelności człowieka z całą mocą podkreślamy prawdę, że jedyną nadzieją życia wiecznego jest Chrystus. Uczymy biblijnej prawdy, iż człowiek nie jest z natury nieśmiertelny, a z powodu grzechu został skazany na powrót do prochu, z którego został wzięty. Uczymy, że bez Chrystusa cała ludzkość byłaby skazana na wieczną zagładę i że jedynie nasz Pan „żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł przez ewangelię” (II Tym. 1,10). Wskazujemy Chrystusa jako jedynego, którego głos obudzi do życia śpiących świętych w dniu Jego powtórny przyjscia, bowiem wierzymy w rzeczywiste zmartwychwstanie. Czy możemy wywyższyć Go jeszcze bardziej?

Nauka o świątyni

W naszym zwiastowaniu nauki o kapłańskiej służbie Chrystusa, osadzonym w kontekście starożytnej służby świątynnej, wywyższamy Go jako naszego Najwyższego Kapłana, który służy nam na mocy swojej przelanej krwi i jest naszą jedyną nadzieją zbawienia. Uczymy, że kiedy Jego kapłańska służba się zakończy, przeznaczenie wszystkich ludzi będzie określone na zawsze — sprawiedliwi będą na zawsze



zbawieni, a bezbożni na zawsze potępieni. Czy moglibyśmy wywyższyć Chrystusa bardziej, niż uznając Go za jedyną nadzieję zbawienia?

Nauka o prawie Bożym

W naszym nauczaniu o prawie Bożym wywyższamy Chrystusa, wskazując, iż Jego śmierć na Golgocie była jedynym środkiem, przez który człowiek mógł uniknąć kary śmierci, jaką pociąga za sobą przestąpienie Bożych przykazań. Wszyscy zasłużyliśmy na śmierć jako przestępcy prawa, gdyż „grzech jest przestępstwem prawa”. Gdyby prawo Boże mogło zostać usunięte, wówczas Chrystus nie musiałby umierać, a Jego ofiara na Golgocie nie miałaby żadnej rzeczywistej wartości. Nie byłaby wówczas jedyną drogą ucieczki od śmierci, którą pociąga za sobą przestępstwo prawa. Nauczamy, że Boże prawo nie może zostać usunięte ani zmienione i że jedyną nadzieją człowieka jest w Chrystusie, który oddał życie, by zapłacić karę za nasze grzechy. Podkreślamy ważną prawdę wskazaną przez Pawła, dotyczącą dzieła Chrystusa, który nie tylko poniósł karę za nasze przestępstwa, ale także umożliwił nam powrót do posłuszeństwa prawu Bożemu. Oto słowa apostoła: „Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie. Bo zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci. Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele, aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha” (Rzym. 8,1-4). Tak więc wywyższamy Chrystusa wskazując Go jako jedynego, który umożliwi nam powrót do posłuszeństwa prawu Bożemu, wyrażonemu w Dziesięciorgu Przykazaniach.

Nauka o sobocie

W naszym nauczaniu o sobocie wywyższamy Chrystusa wyrażając wiarę w biblijną prawdę o Nim jako Stwórcy. Należymy do tych nielicznych chrześcijan, którzy podkreślają wiarę w Jezusa — Stworzyciela. Adwentyści dobrze znają teksty biblijne wyrażające tę prawdę. Jesteśmy przekonani, że jedynie uznając Jezusa Chrystusa za Stwórcę świata możemy wierzyć, że On ma moc nas odrodzić, ponieważ odkupienie jest jednoznaczne z odnowieniem — ponownym aktem stwórczym. Ponadto, jak to często podkreślamy, prawda o sobocie strzeże nas przed wkraczaniem na drogę odstępstwa, prowadzącego do usiłowania pozbawiania Chrystusa Jego boskości, a Jego przelanej krwi — zbawczej mocy. Odstępstwa, które odziera chrześcijaństwo z Chrystusa. Prawda o sobocie przygotowuje serce na przyjęcie całej prawdy biblijnej, wraz z najważniejszym przesłaniem płynącym z Golgoty i chwalebna kulminacją w postaci powtórnego przyjścia Chrystusa. Czy możemy jeszcze bardziej Go wywyższyć? ✓

Francis D. Nichol

Pisząc ten artykuł, autor był redaktorem naczelnym *Adventist Review*.

Okruchy

Przeznaczenie znalezione w slumsach

Kevin i Karen Miller napisali o mocy wizji danej przez Boga na przykładzie pewnego małżeństwa mieszkającego w Londynie przed stu czterdziestu laty.

Przez pierwsze dziesięć lat po ślubie William Booth zastanawiał się, do czego Bóg go powołał. Potem jego żona, Catherine, zdolna nauczycielka religii, została zaproszona, by przemawiać w jednym z londyńskich kościołów. Po kazaniu William poszedł na spacer i zabłądził wśród slumsów w londyńskiej dzielnicy biedoty East End. W co piątym budynku znajdował się pub. W większości z nich przy kontuarze było podwyższenie, aby mali chłopcy mogli zamawiać alkohol. Tego wieczora William powiedział do żony: „Wydawało mi się, jakby głos przemówił do mnie: »Gdzie jeszcze znajdziesz pogan takich jak ci, i gdzie jeszcze jest taka potrzeba, byś przystąpił do pracy, aby przyprowadzić ich do Boga?« Kochanie, już wiem, do czego zostałem powołany!”

Jeszcze w tym samym roku, 1865, William i Catherine Booth otworzyli „Misję Chrześcijańską” w londyńskiej dzielnicy slumsów. Ich życiową wizją stało się docieranie do „wykolejeńców”, których inni chrześcijanie ignorowali. Ta prosta wizja rozwinęła się w Armię Zbawienia, która obecnie składa się z ponad trzech milionów osób pełniących służbę w ponad stu krajach świata.

Zob. Mar. 13,34; I Kor. 3,9; II Tym. 4,5.

Nawrócony przez nieznanego chrześcijanina

Charles Haddon Spurgeon jest przez wielu uważany za największego kaznodzieję od czasów apostoła Pawła. Mając 22 lata wygłaszał kazania w sposób, o jakim większość kaznodziejów może tylko marzyć. Do końca życia przemawiał w Londynie do pięciu tysięcy osób dwa razy dziennie — rano i wieczorem — i to w czasach, kiedy nie łatwo było zgromadzić takie tłumy gdyż nie było takich sposobów komunikowania się jak dzisiaj.

Kiedy Spurgeon miał 15 lat, nie zdecydował się jeszcze przyjąć Jezusa Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela. Pewnego wietrznego, zimowego, niedzielnego poranka postanowił wybrać się do kościoła. Nie mógł jednak dotrzeć na miejsce z powodu śnieżycy. Skreślił więc w boczną uliczkę i wszedł do małego zboru metodystycznego. Kaznodzieja nie przybył tego dnia na nabożeństwo. W zborze było zaledwie piętnastu wyznawców. Jeden z nich oznajmił, że nabożeństwo się odbędzie, a następnie powstał, by wygłosić kazanie. Przeczytał tekst Iz. 45,22: „Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi,

życia

abyście były zbawione”. W ciągu dziesięciu minut powiedział na ten temat wszystko, co potrafił.

Wtedy zauważył chłopca siedzącego z tyłu sali, pod chórem. „Młody człowieku, wyglądasz na zmartwionego — powiedział. — Zwróć się do Jezusa, a będziesz zbawiony”. Tak właśnie stało się tamtego ranka. Charles Haddon Spurgeon oddał swoje życie Chrystusowi. Ten zabłąkany młody człowiek stał się jednym z najsłynniejszych kaznodziejów swoich czasów. A do wiary w Chrystusa przywiódł go człowiek, którego nazwiska nawet nie znamy — zwykły chrześcijanin.

Gordon Johnson

Zob. Iz. 12,2; 45,22; Mar. 13,22; I Kor. 3,9.

Każdy instrument jest niezbędny

Dyrygent prowadził próbę z wielką orkiestrą. Organy nadawały piękną melodię. Kotły grzmiały. Waltornie trąbiły. Skrzypce brzmiały najpiękniej.

Nagle coś zburzyło harmonię dźwięków. Ktoś w orkiestrze pomyślał pewnie, że na próbie może chwilę odpocząć i nikt się nie zorientuje.

Dyrygent zatrzymał orkiestrę i zapytał:

— Gdzie jest flet piccolo?

— W tym momencie ledwie mnie słyszą — powiedział flecista. — Mam zaledwie kilka nut do odegrania, więc opuściłem tę część mojej partii.

Wtedy jeden skrzypek grający pierwsze skrzypce powiedział:

— Każdy z nas jest tu niezbędny.

Kiedy czujemy się niepotrzebni, musimy pamiętać, że Bóg przygotował dla nas ważne zadania do wykonania. Musimy tylko się ich podjąć.

Gordon Johnson

Zob. Mar. 10,43-44; Mar. 13,34; I Kor. 12,12-26.

Każde pokolenie ma strategiczne znaczenie

Każde pokolenie ma strategiczne znaczenie. Nie jesteśmy odpowiedzialni za minione pokolenia i nie możemy ponosić pełnej odpowiedzialności za te, które przyjdą po nas. Mamy jednak udział w obecnym pokoleniu. Bóg pociągnie nas do odpowiedzialności za to, jak spełniłyśmy nasze obowiązki i jak wykorzystaliśmy dane nam możliwości.

Billy Graham

Zob. Mat. 9,37; Jan 4,35; Filip. 2,12; II Tym. 4,5.

Znaczenie punktu widzenia

Pewien człowiek przyszedł na miejsce budowy, gdzie pracowali kamieniarze. Zwracając się do jednego z nich, zapytał:

— Co pan robi?

— Przecież pan widzi. Obrabiam kamień — odpowiedział kamieniarz.

Człowiek podszedł do drugiego kamieniarza i zadał to samo pytanie.

— Buduję ścianę — odpowiedział robotnik.

Człowiek podszedł do trzeciego z nich i zapytał o to samo.

— Buduję katedrę — odpowiedział zapytany.

Otóż to! Wszyscy trzej robili mniej więcej to samo, ale z jakże różnego punktu widzenia podchodzili do swojej pracy!

Gordon Johnson

Zob. Zach. 4,9; Mar. 13,34; Dz. 20,24; I Kor. 15,58; II Tym. 4,7.

Świat należy do mnie

Przed kilku laty wracałem z Ridgecrest, ze zjazdu, gdzie było około trzech tysięcy studentów. Wszędzie ich było pełno przez cały tydzień. Wreszcie siedziałem w samolocie i myślałem: „O, Panie, dziękuję Ci, że mogłem stamtąd wyjechać”. A ponieważ Biblia jest ostatnią deską ratunku, otworzyłem ją i trzymałem przed oczami. Kiedy czytasz Biblię, wszyscy zostawiają cię w spokoju. Człowiek z Biblią — prze-rażający widok. Nawet stewardessa nie zapyta, czy przynieść orzeszki. Powiedziałem do Pana: „Panie, proszę, chcę być sam przez dwie-trzy godziny, zanim dotrę do Omaha”.

W pewnej chwili uświadomiłem sobie, że na fotelu obok mnie młody człowiek płacze. Wyglądał na studenta — miał dziewiętnaście, może dwadzieścia lat. Powiedziałem do Pana: „Panie, to nie moje zmartwienie. Moi grzesznicy są w Omaha”. Ten płakał nadal, więc wreszcie odłożyłem Biblię i powiedziałem: „Synu, nie wiem, dlaczego płaczesz, ale jeśli mogę ci jakoś pomóc, chętnie to uczynię”.

Opowiedział mi o swojej matce, ojcu i młodszej siostrze, którzy dzień wcześniej zginęli w wypadku w Asheville, w Północnej Karolinie. Nagle moje serce uciszyło się i uspokoiło. Potem odczułem ból, a może tylko starałem się go odczuć. Zwracając się do młodego człowieka, powiedziałem: „Nie potrafisz zrozumieć tego, co teraz czujesz, ale znam Kogoś, kto rozumie to doskonale”. Sięgnąłem po Biblię i opowiedziałem mu o Jezusie Chrystusie, a właściwie przyprowadziłem tego młodego człowieka do Chrystusa. I nie poprzestałem na tym. Kiedy wysiadłem z samolotu, zadzwoniłem do znajomego i poprosiłem, by zaopiekował się młodym człowiekiem w miejscowości, do której zmierzał. Tego dnia on naprawdę potrzebował pomocy.

Widzisz, świat należy do mnie. Nie mogę odepchnąć człowieka, który akurat siedzi obok mnie, tylko dlatego, że go nie znam. „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie”. Jeśli On służył, to i my powinniśmy służyć.

Calvin Miller

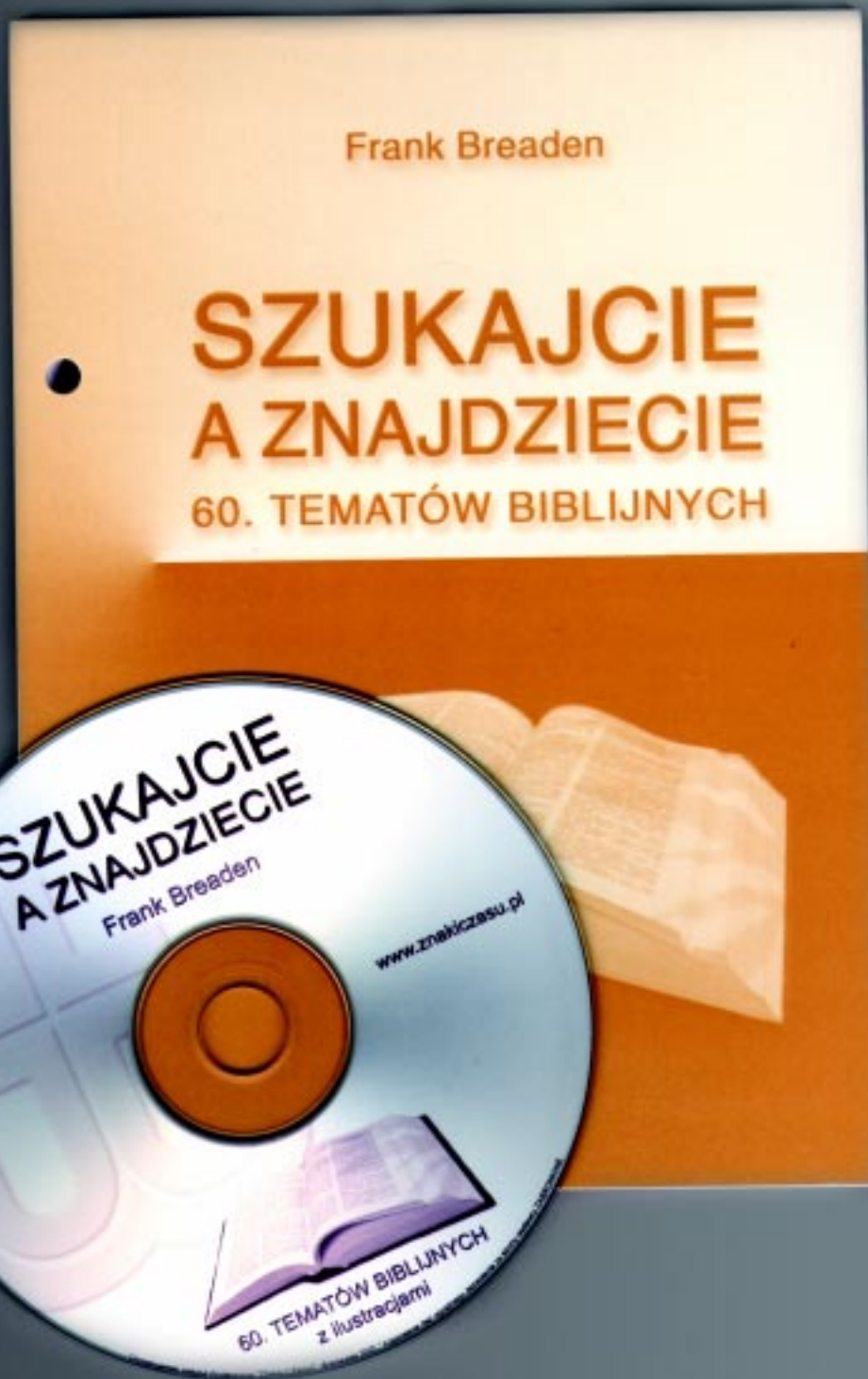
Zob. Mar. 10,44; Gal. 6,10; Filip. 2,5; I Tym. 6,18.

Opr. Henry Feyereabend

Polecamy

„Szukajcie, a znajdziecie. 60 tematów biblijnych”

służy do indywidualnej ewangelizacji, prowadzonej w nowoczesny sposób. Wraz z kolorowymi ilustracjami (znajdującymi się w „Pomocach wizualnych do studiowania Biblii”, wydanych wcześniej przez Diecezję Południową), które są także na płycie CD, rozpowszechnianej wraz z wydrukowanym materiałem, stanowi długo oczekiwaną pomoc, niezwykle użyteczną do prowadzenia rozmów ewangelizacyjnych. Może też służyć jako pomoc do prowadzenia wykładów czy też kazań, a przede wszystkim — do udzielania indywidualnych lekcji biblijnych.



Frank Breaden, „Szukajcie, a znajdziecie. 60 tematów biblijnych”, s. 236 + CD (kolorowe ilustracje + wersja elektroniczna tekstu).

Zamówienia

na książki prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy ChIW „Znaki Czasu”, ul. Foksal 8/5, 00-366 Warszawa, tel. (0...22) 331-98-00, faks (0...22) 331-98-01, e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl sklep internetowy: www.znakiczasu.pl/sklep